Nr. 98. We Lwowie. Sobota dnia 29. Kwietnia 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Poczdam d 27. kwietnia. Tutejszy trybunał karny skazał hr. Harry Arnima na pozbawienie go służby i ponoszenie kosztów procesu.

Bukareszt d. 27 kwietnia. Prezydent ministrów, Florescu, otworzył wprzód Izbę posłów, a potem senat krótkiemi orędziami książęcemi; tudzież rozsnuł program nowego gabinetu, który zasadza się co do polityki zewnętrznej na przestrzeganiu jaknajściślejszej neutralności, oraz na traktacie paryzkim, na wewnątrz zaś na utrzymaniu porządku, na oszczędności i na pojednaniu stronnictw.

Lwów d. 21. kwietnia.

(Uroczystość Auersperg-Grüna a uroczystość Palackiego. — Powrót ministrów węgierskich do Wiednia. — Zbrojenie się Austrji na morzu i na Dunaju. — Sprawa wschodnia. — Okólnik Porty. — Cenny komunikat półurzędowy austrjacki o inicjatywie gabinetu wiedeńskiego.)

Semicko-teutońskie pisma austrjackie żadnej nie pomijają sposobności, aby mimowolnie wykazać, jak głęboko jest zgangrenowany pod względem moralnym obóz centralistyczny. Kilkanaście dni temu przypadały 70. urodziny hr. Antoniego Auersperga, poety znanego pod pseudonimem: Anastazy Grün. Jako poeta w ogóle zajmuje na Parnasie niemieckim dość niepokaźne miejsce — zasłynął tylko z tego, że był pierwszym w Austrji śpiewakiem wolności“ — naturalnie, pierwszym niemieckim. Należy on zresztą do tych poetów, których spółcześni już tylko z historji literatury znają, bo prócz fachowych uczonych nikt prawie tych „spacerów poety wiedeńskiego,“ tych „Rumowisk“ itp. nie czytuje, jak wyznają same *Pressy* i *Blatty*. Nagle zabrzmiewa sława p. Antoniego Auersperga od końca do końca, jak daleko sięga język semicko-teutoński, jak daleko hyeny polityczne tańczą około nowego sztandaru kultury niemieckiej „siła nad prawem“ — i z jakiego powodu? Jako członek Izby panów „hrabia-liberał“ w czasach gdy się toczyła sprawa ugody z Galicją, zabierał głos przeciw ugodzie tak namiętnie, tak czule umiał śpiewać prozą do lordów austrjackich na nutę gwałcenia narodowości, że zaćmił wszystkich żydków teutońskich w znieważaniu wszelkich nie-niemieckich narodowości Przedlitawii. Odtąd został p. Auersperg Grün wielkim człowiekiem, wielkim mężem stanu, ba, wielkim poetą — w Izbie panów, w opinii liberałów żydowsko-nieniemieckich, w całym świecie semicko-teutońsko-bismarkowskim.

Przez kilka tygodni przed 70. urodzinami jego, mianowicie w kołach studenckich wyprawiano pijatyki publiczne (we Wiedniu nawet profesorowie Niemcy — a to już wiele znaczy — oburzyli się na pijackie postępowanie akademików przy tych „fest-komersach“), urządzano festyny, nadsyłano dary i telegramy z całych Niemiec. Sam jubilat przybył wreszcie do Wiednia, spodziewając się, że korona przystąpi do tych owacyj nikczemnych, i nada mu wielką wstęgę orderu Leopolda. Tu zawiódł się; a *Pressy* i *Blatty* były tak niezręczne, że zapowiedziały tę nadzieję wielkiego śpiewaka wolności, i zapisały ten zawód.

Powiedzieliśmy powyżej „owacyj nikczemnych“. Były one w całem znaczeniu nikczemne, bo jak wszędzie wyznawano — i w listach, i w artykułach gazetowych, i w przemowach biesiadnych — owacje te przynoszono właściwie nie śpiewakowi wolności, ale temu, co najobelżywszemi wyrazami z mownicy parlamentarnej miotał na ludy nie-niemieckie, i napominał władzę prawodawczą do zgniecenia tych ludów. Czyż to nie jest rola oprawcy politycznego?

Rzecz to tem ciekawsza, że jeżeli hr. Auersperg Grün taką nagle objął rolę — to nie z przekonania. Wychowany między ludem słowiańskim, był on przyjacielem istotnym najznakomitszego poety słowieńskiego, Preszerna. tłumaczył na niemieckie jego jak inne utwory słowieńskie, napisał na jego zgon wiersz istotnie piękny, — i to będąc już w wieku męzkim, kiedy przekonania są ustalone. Bodło go mocno, że nawet taki Adolf Auersperg zyskiwał rozgłos i stanowiska polityczne, że Karlos Auersperg odgrywał nawet prym w polityce — a o Antonim Auerspergu — zapomniano. Więc się przypomniał — w sposób jedyny, w jaki dzisiaj w kole Auerspergów przypomnieć się można. Ta nadzieja go nie zawiodła — aż po wstęgę orderu Leopolda.

Jaki to zresztą jest ten pierwszy w Austrji śpiewak wolności, dość powiedzieć, że gdy w roku 1848 zniesiono pańszczyznę, włościanie z dóbr jego chcieli zburzyć budynki dominikalne — tak po niemiecku „liberalnie“ z nimi się obchodził.

Dlaczego dzisiaj *post festum* podnosimy tę sprawę?...

Nie podnosiliśmy jej, ani też żaden organ łżonych i deptanych przez hr. Auersperg-Grüna ludów Przedlitawii, wtedy, gdy się odbywały owe festyny przez kilka tygodni, to byliśmy przekonani, że wielu Niemców brało w nich udział szczery w imię wolności. Szanowaliśmy my i nasi towarzysze nie-niemieccy to uczucie; dla pięciu uczciwców pomijaliśmy wybuchy radości tysiąca oprawców politycznych. Obojętnością swoją lodowatą odpowiedziała korona dostatecznie na polityczne pobudki owych „volksfestów“ semicko-teutońskich.

Ale oznaką niedołęztwa byłoby milczeć, gdy te same sfery, co urządzały i wyprawiały owe festyny na cześć hr. Antoniego Auersperga, nie mają dość słów pogardy i szyderstwa na festyny, jakie Czesi w niedzielę wyprawili swemu P a l a c k i e m u. Uderzanie to na uroczystość Palackiego musieliśmy wyświecić historją festynów i pijatyk Auerspergowsko-Grünowskich. *Pressy* i *Blatty*, aby podać w ohydę uroczystość Palackiego, nie wahały się donosić, że Polacy umyślnie odmówili udziału w tej uroczystości. Podaliśmy już (z wtorkowego numeru *Politiki*) jeden telegram, przesłany do Pragi od dr. S m o l k i po uczcie, danej przez naszych posłów na cześć marszałka, hr. Dzieduszyckiego. Teraz dopiero otrzymaliśmy poniedziałkowy numer *Politiki*, i z niego dowiadujemy się, że długie i serdeczne telegramy przesłali jeszcze: ks. J e r z y C z a r t o r y s k i i dr. S m o l k a od siebie, a p. G r o c h o l s k i imieniem polskich członków Rady państwa. Były to odpowiedzi na zaproszenia ze strony komitetu uroczystości — zaproszeni oświadczają, że tylko trwające ciągle obrady sejmowe nie pozwoliły im wziąć udziału w uroczystości, i jak dodał p. Grocholski, „tym sposobem zamanifestować z naszej także strony uczucia, na które się panowie powołujecie.“

Pester Lloyd powtarza podany przez nas już wczoraj telegram *Nowej Pressy* z Pesztu, uzupełniający wiadomości o stanie r o k o w a ń a u s t r o - w ę g i e r s k i c h przy wyjeździe ministrów węgierskich z Wiednia do Pesztu, i tak samo jak my, wątpi, aby to był telegram peszteński.

We środę nie było wspólnej konferencji pod przewodnictwem cesarza, — ministrowie byli ciągle na nogach. O godz. 10. rano Tisza i Wenkheim udali się na posłuchanie do cesarza — tymczasem hr. Andrassy przybył do „gmachu węgierskiego“ (byłej nadwornej kancelarji węgierskiej) i konferował z Szellem i Simonim. W pół godziny Tisza wrócił od cesarza, Wenkheim pozostał tam do godz. 11. Gdy i on wrócił, zjawił się ks. Auersperg, zabawił godzinę, i wyszedł z Andrassym. Popołudniu ta sama krętanina. O godz. 2. miał Szell, o g. 3. Tisza z Szellem i Wenkheimem, a o g. 4. Simonyi posłuchanie u cesarza, — tymczasem zaś biegały listy między Tiszą i Andrassym, który był także kilkakroć u cesarza. Tak donosi *Pester Corresp.* Według *Polit. Corresp.* o godz. 3. popołudniu odbyła się konferencja ministrów, na której ministrowie węgierscy swoim kolegom austrjackim opowiedzieli wynik swojej wycieczki do Pesztu, i jak donieśliśmy wczoraj w „Ost. Wiad.“ obie strony obstawały przy swoich warunkach. Pisząc to nie wiemy jeszcze co zaszło na czwartowej konferencji u hr. Andrassego.

Podczas gdy telegramy wiedeńskie w pismach peszteńskich zapewniają, że coraz bardziej utwierdza się mniemanie, iż R a d a p a ń s t w a będzie w maju zwołaną, *Stara Presse* kategorycznie temu zaprzecza. Organ p. Lassera pisze: „Nie rozumiemy, jakiby był cel tego zwołania. Jeżeli do owej pory porozumienie z gabinetem węgierskim nie dojdzie do skutku, to parlamentarny rozbiór tej sprawy gorącej byłby niemożliwy. A jeżeli porozumienie przyjdzie do skutku, to tylko ogólnikowo; ustawione zasady trzebaby szczegółowo i dokładnie opracować, aby módz je przedłożyć Radzie państwa. Dlatego więc też zebrany obecnie sejm węgierski nie otrzyma elaboratów ugodowych na tej sesji, lecz dopiero w jesieni“. Tym sposobem byłyby d e l e g a c j e w s p ó l n e chyba aż do grudnia odroczone.

Z Tryestu dnia 23. bm. donoszą do *Pester Lloyda*: „Kontradmirał i oraz komendant arsenału (morskiego) w Poli, br. Sterneck, wrócił wczoraj na miejsce z Wiednia, dokąd był telegrafem wezwany, jak już wiadomo, względem u z b r o j e n i a w danym razie kilku okrętów w o j e n n y c h. Według br. Sternecka, tylko pancernik kazamatowy „Custozza“ może w kilka dni stanąć gotowy do służby bojowej, a cztery okręta dopiero za dwa miesiące. Proszę nie uważać tego za gotowanie się do wojny, taksamo uzbrajania obu monitorów dunajowych, które stoją w Peszcie, i z których jeden już otrzymał komendanta, porucznika okrętowego, p. Kommera. Jestto poprostu obowiązkiem wojskowym, być każdego czasu w pogotowiu, i nie dać się zaskoczyć wypadkom. Naturalnie, że i w arsenale w Poli żywo pracują. „Custozza“ przybył tu wczoraj z komendantem eskadry, kontradmirałem Barry; reszta eskadry krąży wzdłuż brzegów aż do Rieki, i zapewne jeszcze w tym tygodniu połączy się z „Custozzą“. Wczoraj nadszedł rozkaz uporządkowania całego zamku Miramare wraz z masztarnią, zapewne na przyjęcie arcyks. Rudolfa, który ma w Tryeście uzupełnić swoje studja przyrodnicze, i odbyć studja marynarskie.“

Z Paryża nadesłano następujący telegram w s p r a w i e w s c h o d n i e j d. 25. kwietnia: Porta przesłała telegrafem depeszę do swoich reprezentantów za granicą z zapewnieniem, iż uczyni zadosyć życzeniom mocarstw co do zaniechania kroków wojennych przeciw Czarnogórze; oświadcza jednak, iż gdyby mocarstwa zapobiegły były udzielaniu pomocy powstańcom przez Czarnogórę, a mianowicie, gdyby były zajęły ten kraik wojskiem swojem, byłyby się przyczyniły do pacyfikacji i pozbawiły się odpowiedzialności za wypadki przyszłe. Porta wątpi, aby usiłowania mocarstw przyniosły skutek, jeśli te nie postąpią sobie energiczniej wobec Czarnogóry i Serbii.

Nie stało się zadość temu życzeniu Porty, mimo iż i inne mocarstwa tego pragnęły, głównie z powodu rywalizacji między Moskwą i Austrją. Nie od dziś już zwracamy uwagę na to, że cały bieg sprawy wschodniej jest niczem innem, tylko walką Moskwy i Austrji o inicjatywę. Każdy dzień przynosi nam potwierdzenie tej prawdy. Wczorajszy dzień przyniósł nam bardzo cenne pod tym względem wskazówki głosów półurzędowych. Tak *Fremdenblatt* pisze: „Z Konstantynopola dobrze poinformowany rzeczoznawca donosi nam, że w tym samym czasie, kiedy G o r c z a k o w porozumiewał się z zastępcami mocarstw, podpisanych na traktacie (paryzkim) w celu zniewolenia owych do wspólnego odciągnięcia Porty od wszelkiego aktu wojennego, A u s t r o - W ę g r y b e z p o ś r e d n i o w K o n s t a n t y n o p o l u tę s a m ą t o r o w a ł y d r o g ę. Specjalne usiłowania rządu naszego skierowane były ku temu, aby dostarczyć dowód, że dla Porty ów omawiany ale dostatecznie nie stwierdzony udział Czarnogórców w ostatnich walkach nie może być uzasadnioną przyczyną do chwycenia się środków, których następstwa są po za wszelką rachubą, które nagromadzone na półwyspie bałkańskim materjały palne rozdmuchnęłyby w płomień. Poseł nasz, hr. Zichy — jak zapewnia nasz świadek w stolicy tureckiej — podnosił ze szczególnym naciskiem, że Porta sama jedna musiałaby przyjąć odpowiedzialność za wszelki akt wojenny, i że Austro-Węgry na wypadek, gdyby Turcja nie usłuchała rady mocarstw i wbrew oczekiwaniom wypowiedziała wojnę Czarnogórze, byłyby zmuszone z a m k n ą ć p r z y s t a ń K l e c k ą, zapewniającą obecnie tak ważny punkt oparcia dla działań tureckich przeciw powstańcom hercegowińskim.

„Te dobitne i naglące przedstawienia hr. Zichy nie były też bez skutku. Spokojniejsze zastanowienie się nad sytuacją już nastąpiło w łonie samego rządu tureckiego i na nowo podniesiona myśl z a w i e s z e n i a broni już i przez to bardziej liczyć może na przyjęcie, że Mukhtar-basza, głównodowodzący w Hercegowinie, bodaj czy może nadal różowo oceniać swoje przykre położenie. Zdaje się więc, że Porta zgodzi się na nowe zawieszenie broni i pytanie tylko, czy z równą łatwością uda się mocarstwom pośredniczącym skłonić i powstańców do wstrzymania działań wojennych.“

Z tego komunikatu widocznie się okazuje, iż Austrja wcale niema zamiaru ustąpić inicjatywę Moskwie; uderzającym jest nawet jednakowy tryb postępowania obu gabinetów. Jednocześnie z groźbą Ignatjewa wyjazdu ze Stambułu dowiadujemy się o groźbie hr. Zichy, zamknięcia przystani Kleckiej, a w sprawie zawieszenia broni, Austrja zdaje się wyprzedzać Moskwę. Nie na tem wszakże koniec. Z tegoż samego źródła, co powyższy, mamy i dalszy komunikat. *Fremdenblatt* donosi nieco niżej: „W ostatnich dniach obiegała po różnych dziennikach pogłoska, jakoby Moskwa projektowała u t w o r z e n i e p a ń s t w l e n n y c h z prowincji półwyspu bałkańskiego pod wspólnym protektoratem Moskwy i Austrji, a pod zwierzchnictwem wszakże Porty. Wiadomość ta, jak zapewnić możemy, podług dobrych informacji — tak samo pozbawiona jest wszelkiej podstawy, jak równoczesne doniesienie, że wrzekomo zamierzone powiększenie terytorjatu Czarnogóry rozbiło się o opór Austrji.“

Nekrolog sejmowy.

I.

Kadencja ostatnia sejmowa rozpoczęła się pod wróżbą, pełną nadziei. Zdawało się, że niezawodnie kraj uzyska obszerniejszą autonomię, chociażby nie tak daleko sięgającą, jaka zawarta była w rezolucji sejmowej.

Gdy w Wiedniu odbywały się rokowania co do rozszerzenia tej autonomii i już szły targi o wysokość kwoty, którą ze skarbu państwa wydzielać miano na całą administrację Galicji do rozporządzenia sejmu, do którego zakresu miało należyć całe ustawodawstwo o administracji krajowej, to energiczniejsi krakowscy posłowie, aby nie tracić czasu, zajęli się wypracowaniem projektu reformy administracji galicyjskiej od dołu do góry, i mieli go gotowy przedłożyć sejmowi, skoro ugoda między ministerstwem a Galicją w Radzie państwa będzie przyjętą i sankcjonowaną.

Przyjście Hohenwarta do steru, porozumienie się jego z prawno-polityczną opo-

---

Odprawa „Przeglądowi Lwowskiemu.“

Nie zwykłem odpowiadać na osobiste napaści, zaczepki, z jakiejkolwiek one pochodzą strony; wstrętna mi jest wszelka gwałtowna, złego tonu i smaku, polemika. Toż nie mięszałem się dotychczas zgoła do dyskusji, wywołanej z powodu przemówień moich po zgonie ś. p. nieodżałowanego wieszcza naszego, Seweryna Goszczyńskiego. Podobnie jak wśród ulicznej bójki, tak w sporach z pewnemi sferami, niepodobna niewinnemu nawet lecz bliższemu świadkowi uniknąć, jeśli już nienamacalnych a bolesnych argumentów, tedy niemiłych, bądź co bądź, przymówek, jak: g ł u p s t w o, k ł a m s t w o, n i e u c t w o, p r z e w r o t n o ś ć itd., w których pewne pióra zwykły czerpać siłę dla swoich wywodów i twierdzeń. Patrząc zdala tylko na spory owe, spostrzedz mogłem nie po raz pierwszy, niestety! że takt, przyzwoitość, umiarkowanie, brak złej woli i wiary, przedstawiającej opacznie myśli przeciwnika, pomawiającej go o złe intencje, niegodne i niewłaściwe pobudki, nie po tej stronie były, kędy, sądząc po tak rozgłośnie a wyłącznie przyswajanej barwie katolickiej, możnaby się ich było więcej spodziewać!

Sądziłem zresztą, że sprawa tu zbyt jasna, zbyt widoczne poruszające ją sprężyny, aby je warto było podnosić: znane wystąpienie X. G. z kazalnicy samo o tem najwymowniej świadczyło. I doprawdy darmo je obecnie, „to p r z y p a d k o w e m s p o t k a n i e m s i ę z m y ś l ą i n n e g o m ó w c y,“ to jakąś zbyteczną, niewłaściwą co do czasu i miejsca, niczem nieupoważnioną chęcią „z r e f l e k t o w a n i a“ wytłumaczyć się kuszą. Nie pisałem przeto ani t. z. p i ę t n u j ą c y c h artykułów do *Gazety Narodowej*, ani dostarczałem natchnień lub rycin *Szczutkowi*, co wszystko jednak *Przegl. Lwowski* czy krakowski jego inspirator w jedno zmięszać, i jako rzecz jedną, a przynajmniej jako logiczne a poczytalne mi następstwa moich nad grobem i w kościele przemówień ukazać raczył.

I dziś, szanowny Redaktorze, jeśli biorę pióro do ręki, i dla tych słów moich o gościnne przyjęcie w kolumnach Twego pisma cię proszę, to nie w celu, abym idąc za pewnym przykładem, własnej miał bronić mowy: jeśli bowiem o sąd chodzi w tej mierze, to wydała go szersza polska publiczność, snadnie orzec mogąc, w której z dwóch mów przeciwnych istny „g a l i m a t i a s,“ gniew, namiętność i „k o p a n i e“ braci się mieści. Nie zamierzam też zgoła nicować obcych przemówień, choć rzecz to, zaiste, nie trudna, poruszać nowych w świeżym zeszycie *Przeglądu* zapadłych anatem, wspominać nowych i nienowych obelg, połajanek. Chcę tylko raz jeszcze, gwoli ludzi dobrej wiary, wykazać w duchu prawdy, głoszone przezemnie zasady, protestując razem przeciw, co najmniej, niegodnej taktyce, jakiej dla zohydzenia ich lub zmroczenia przynajmniej, *Przegląd Lwowski* używa.

Wiadomo wszystkim słuchaczom i czytelnikom mów moich, ludziom oczywiście dobrej woli, których umysłu i serca nie zaślepia żadna osobista namiętność, którzy w przemówieniach kapłańskich, nauki, słowa Bożego, nie zaś tematu do polemicznych sporów lub inwektyw szukają, wiadomo, mówię, że główną ich treścią była święta cnota miłości ojczyzny. I prosta tego przyczyna. Po zgonie jednego z najgorętszych i najzasłużeńszych synów Polski naszej treść ta przypadała najbardziej, bądź jako należny hołd pamięci zmarłego złożony, bądź jako stosowna z żywota i śmierci jego dla osieroconych ziomków nauka. Przysłuża też ona na dni obecne jawnego wyobrażeń zamętu, którego dowodem (pomijając już mowę ks. G. i elukubracje *Przeglądu*) to powszechne dziś niemal a fałszywe śród braci polskiej mniemanie, jakoby Kościół katolicki i Rzym jego ognisko, wymagały ofiary z ojczystej miłości, każąc ją topić niejako w ogólnem kosmopolitycznem wszechnarodowem uczuciu. Kto ma oczy ku widzeniu, a serce ku miłowaniu braci, ten nie może nie widzieć i nie poczuć boleśnie, jak wielkie a groźne wynika ztąd zgorszenie, jak liczne, choć słabsze zapewne dusze, zachwiać to w zbawczej wierze, oderwać nawet od Chrystusowego kościoła jest zdolne.

I oto dlaczego w sumieniu i sercu, przy tak uroczystej zręczności, poczułem obowiązek powtórzenia po dwakroć słów tych, za zbrodnię mi poczytywanych przez ks. G. i uległy mu *Przegląd Lwowski*: „N i e w i e r z c i e t e m u, c o b y w a m p o w i e d z i a ł, ż e n a l e ż y p o ś w i ę c i ć i n t e r e s d r o g i a ś w i ę t y, i n t e r e s P o l s k i n a s z e j, d l a j a k i c h ś w r z e k o m o w y ż s z y c h, n a d z i e m s k i c h c e l ó w, ż e n i e b o t o j e d y n a o j c z y z n a, d l a k t ó r e j n a s z e j t u o b e c n e j, z a p o m n i e ć b y t r z e b a *). „Któż dobrej woli i wiary zechce, wbrew sumieniu i rozsądkowi, przypuszczać, że mówiąc tak „piętnuję“ i potępiam co innego, jedno niebaczne i niegodziwe przeciwstawienie Polski katolickiej Bogu i kościołowi Jego, prawdziwej chrześciańskiej dla niej miłości, jakiejś gorliwości fałszywej o dobro religijne i zbawienie duszy, które przecież nietylko nic na miłości ojczystej nie tracą, ale owszem opierają się na niej, jako na spełnieniu woli Bożej i wszelkiem świętem kochaniu, nakazanem nam w zakonie Stwórcy. Któremuż zdrowemu umysłowi, któremuż miłującemu po chrześciańsku sercu przyszłaby myśl czy chętka pomówienia, że ucząc tak, że wskazując harmonię i doskonałą zgodność między interesem chwały Bożej, zbawienia naszego a interesem prawdziwym Polski, przeczę tem samem istnieniu a nawet możebności dwóch światów czy porządków ziemskiego i niebieskiego, że snuję na czyjąś tam niekorzyść, jakieś teorje w r z e k o m o ś c i, wymarzone chyba w gorączce fałszywego bojowania; że święty obowiązek miłości ojczyzny wyzwolić chcę z pod kontroli wiary, sumienia, skoro opieram go nie na samem li tylko, jakkolwiek godziwem i zacnem, uczuciu przyrodzonem, lecz według nauki OO. kościoła, na jawnej woli Bożej i przykazaniu Zakonu? Ucząc takiej prawdziwej chrześciańskiej miłości ojczyzny, nakazanej przez Boga, uświęconej przykładami Chrystusa (jakkolwiek nie przypadają one do smaku, nie trafiają do przekonania ks. G. i *Przegl. Lwowskiego*) nie widziałem ni potrzeby ni sensu w tem, by mącąc pojęcia, sprawiając istny „g a l i m a t i a s“, wytwarzać rozliczne jakieś patrjotyzmu rodzaje: „patrjotyzm u c z u c i a, c z y n u, c n o t y (według mnie gdzie niema czynu, tam prawdziwego uczucia i cnoty też niema) patrjotyzm obowiązku, sumienia; a tem mniej jeszcze patrjotyzm p o d e j r z e ń, s z t y l e t u, p o d z i e m i a“ itp. Zdaniem mojem, jak i wszystkich rozsądnych i sumiennych ludzi, miłość ojczyzny prawdziwa, zacna, j e d n a jest tylko, i jedna być może, czy uważana jako uczucie czysto przyrodzone a godziwe i ś w i ę t e, gdyż ręką samego Stwórcy wszczepione w serca ludzkie; czy uświęcona bardziej jeszcze, bo uchrześcianiona, oparta na gruncie katolickich tradycyj i zasad, jak w Polsce. To, mówiłem w naukach moich „n i e p r o s t e e c h o g ł o s u n a t u r y, n i e i m p u l s t y l k o k r w i i c i a ł a, n i e t ę t n o p r z y r o d z o n y c h u c z u ć, a l e n a d t o u s t a w a Z a k o n u, n i e o d d z i e l n a o d e ń w o l a B o ż a i d z i e c k o B o ż e, n a k t ó r e s a m P a n z g ó r y p a t r z y i w k t ó r e m s i e b i e s a m e g o w i d z i i p o z n a j e; t o c n o t a n i e o d z o w n a, k o n i e c z n a, ś w i ę t a, i ś c i e C h r y s t u s o w a i c h r z e ś c i a ń s k a.“

Taką tylko miłość rozumiem, cenię i głoszę w moich u stóp Pana z braćmi rozmowach; taką miłość pragnę we własnem i ich sercu szczepić i zachowywać. O takiej miłości którą jawnie c h r z e ś c i a ń s k ą zowię, twierdzę i twierdzić nie przestanę, wbrew wszystkim protestom ks. G. i *Przeglądu*, że zgodna z miłością Boga i kościoła, ściśle z nią się łączyć w jednem polskiem sercu może i powinna; że z takiej miłości ani Bóg, ani kościół nie żąda nigdy ofiary. — Wszelka miłość inna ta, która Boga nadewszystko nie kocha, która miasto służyć Bogu w ojczyźnie, uznawać ją za dziecko i sługę Bożą, bluźni mu, urąga, depce zakon Jego, która, w imię własnej powagi, uzbraja się w podejrzliwość, nienawiść, sztylet morderczy; jak zarówno ta, która nadużywając powagi Boga i kościoła, w ich niby imieniu, umie tylko siać klątwami, pohańbieniem, gniewem, wyrzucać ziomkom własnym zbrodnie niebywałe; straszyć urojonem widmem (przynajmniej u nas) masonerji, tajnych a wrogich kościołowi sprzysiężeń i temi się upoważniać do złorzeczenia braciom, drażnienia ich i rozbijania, wobec chciwych naszego rozdwojenia i zguby nieprzyjaciół; która „w m o d l i t w i e i w e ł z a c h p r z e d B o g i e m“ nie umie znaleźć innej rady dla poratowania matki ojczyzny, jedno podłe rzucanie się do stóp ciemiężców, zarówno Bogu, kościołowi i Ojczyźnie wrogich; uznaje ich za prawowitą władzę, za „w o l ę“ nie za chłostę Bożą, dla tego tylko, że gwałty swe s p e ł n i l i i spełniają (patrz ohydną broszurę „I r l a n d j a i P o l s k a“); taką mówię miłość, a raczej takie uczucia i teorje nie nazywam miłością i patrjotyzmem, lecz jego nadużyciem, sponiewieraniem, zaślepieniem, fanatyzmem, zdradą; takich uczuć nie głoszę zaprawdę w naukach moich; o takie uczucia nie chcę, nie śmiem podejrzywać mych ziomków. Dla kilku lub kilkunastu szaleńców, z których jedni nieszczęściem obłąkani, drudzy nędznie upadli, niemam sumienia ni serca piętnować całego niemal narodu; potępiać jego niebaczne może lecz szlachetne a krwawe wysiłki, urągać jego męczeństwu i grobom, a na pociechę wrogowi do dziś dnia niesytemu swej dzikiej zemsty, osłabiać i targać rozdwojeniem zgubnem biedne niedobitki jego!

W imię jakichże to prawideł krytyki, że już nie powiem sumienia, miłości, wolno ks. G. i *Lwowskiemu Przeglądowi* jego, przekształcać tak opacznie mowy moje i głoszone w nich zasady, a gdzie ja mówię o ś w i ę t y m i n t e r e s i e Polski, o c h r z e ś c i j a ń s k i e j dla niej miłości, opartej na Zakonie Bożym i przykładach Chrystusa, podstawiać tam nieuczciwie jakieś zgubne nadużycia miłości, „p o g a ń s k i e i b e z b o ż n e u c z u c i a“, tak zwany przez nich „p a t r j o t y z m s z t y l e t u, p o d z i e m i a d z i e ń w d z i e ń b i j ą c y w r e l i g i ę, k o ś c i ó ł i J e g o ś w i ę t o ś c i?“

Co do przykładów Chrystusa Pana, do których w naukach moich się odwoływałem, *Przegląd Lwowski* i krakowski jego inspirator, nie wahali się niegodnie zarzucić mi „u ż y w a n i e n a d a r e m n o i m i e n i a B o s k i e g o“ „n a c i ą g a n i e n a j w y ż s z y c h u s t ę p ó w z h i s t o r j i m ę k i Z b a w i c i e l a i t w i e r d z e n i e, ż e o n e w s z c z e g ó l n i e j s z y s p o s ó b b y ł y p o d j ę t e z m i ł o ś c i d o c z e s n e j o j c z y z n y.“

Nadto, przytaczając inne ustępy z „*Catena Aurea*“ św. Tomasza, chcą łaskawie dać poznać czytelnikom swoim, że cytaty Ojców św. albo sam sfałszowałem, albo je naciągałem, „p o d s t a w i a j ą c w y r a z y“, że w każdym razie nie pojmuję ich i nie umiem czerpać z właściwych źródeł. Wdają się też, przy tej zręczności, w mętne, co najmniej, wywody, w dyalektyczny labirynt rzekomych w tej mierze trudności, zarzutów, dla których „k s. G o l i a n n i e d o r a d z a p r z y k ł a d u Z b a w c y w n a u c e o m i ł o ś c i O j c z y z n y d o c z e s n e j“. Nowy to a jasny dowód, jak daleko zaprowadzić może namiętność i niechęć osobista, choćby w szatę dyskusyj teologicznych i pozornej erudycji przebrana! Nie, świetni teologowie i pisarze *Przeglądu*, przytaczając święte przykłady Zbawiciela świata, cytując wzniosłe i natchnione wykłady w tej mierze Ojców kościoła, „n i e p o ś l i z n ą ł e m s i ę“ bynajmniej, nie fałszowałem ani nakręcałem nic zgoła? Gdybyście *sina ira*, okiem niezaprószonem namiętnością czytali byli „*Catena aurea*“, w niej właśnie znaleźlibyście dosłowne ustępy te, któremi się tak w mowach moich gorszycie. Oto, bowiem co mówi, zapisany w temże dziele św. Tomasza, (w wykładzie Ewangelii Łukasza św.) W. B e d a: „*Vel transferri a se calicem postulat, non quidem timore patiendi, sed misericordia prioris populi, ne ab illo bibat calicem propinatum*“. Oto, dalej co naucza św. Hieronim, cytowany przez O. Venturę w słynnych i znanych katolickiemu światu: „*Conférences sur la Passion*“: St. Jêrome dit d'abord que Jésus, en adressant a Dieu cette prière, a repoussé le calice de sa Passion, non qu'il eut horreur de boire cette lie amère.. mais parce que ce calice lui était offert par les mains des Juifs, qui avaient avec lui une patrie commune, qui étaient issus du même sang, qui ne pouvaient le lui présenter que pour leur ruine, et enfin parce que lui même devait le boire à Jérusalem, ville infortunée dont cette circonstance devait causer l'entière destruction: „*Non timore patiendi, quia ad hoc venerat ut pateretur*,

---

*) Cóż innego zaleca obecnie autor broszury „I r l a n d j a i P o l s k a“. Nie sąż to w r z e k o m e wyższe cele, dla których każe on nam niegodnie zaprzeć się całej przeszłości i przyszłości naszej?

zycją w Czechach, i uchwalenie w sejmie pragskim artykułów fundamentalnych, które nietylko dla Czech, ale równolegle i dla innych koronnych krajów, a więc i dla Galicji zabezpieczały autonomię, daleko obszerniejszą niż w sejmowej rezolucji galicyjskiej zawartą, podniosły były jeszcze wyżej nadzieje sejmu naszego.

Tymczasem europejskie wypadki polityczne, tryumfy Prus nad Francją, i utworzenie cesarstwa Niemieckiego, zwichnięcie zupełne równowagi europejskiej, ówczesna dyktatura Bismarka w Europie, nie dozwoliły Austrji zorganizować się na przyrodzonych jej podstawach. Niemcy austrjaccy dumni ze zwycięztw niemieckich nad Francją, poczęli coraz natarczywiej występować przeciwko tej organizacji, a Bismark popierał ich to przez ajentów swych, to w drodze dyplomatycznej. Tej czynności przyszedł w pomoc jeszcze hr. Andrassy, prezydent wówczas ministerstwa węgierskiego. Hohenwarth upadł, a centraliści przyszli do steru w Przedlitawii, a hr. Andrassy do steru całego państwa. Zamierzona reorganizacja Austrji na podstawach federalistycznych została gwałtownie stłumioną, a organizację centralistyczną rozwijać zaczęto z wyraźnie wytkniętym celem, ażeby już więcej niemożliwym był powrót do ministerstwa federalistycznego. Zaprowadzono najpierw bezpośrednie wybory z konieczności, a potem powszechne wybory bezpośrednie i odjęto sejmom najkardynalniejsze ich prawo, wyboru delegacji do Rady państwa. A gdy dokonano tej czynności, rozpoczęła się akcja usuwania wszystkich agend z kompetencji sejmowej, które nawet konstytucja grudniowa sejmom przydzieliła, a usuwano przy pomocy wykrętnej interpretacji ustawy konstytucyjnej. Aż teraz, w tej wykrętnej teorji system centralistyczny doszedł do stawiania zasady, iż Rada państwa ma niczem nieograniczone prawo, zmieniania nawet według swej woli statutów krajowych.

A wobec tego biegu rzeczy, sejm nasz rozpocząwszy kadencję pod najświetniejszemi nadziejami, później wobec nacisku centralistycznego cofał się ciągle w tył, z jednej pozycji na drugą, nie zdobywszy się nawet na żaden protest, nawet na protest przeciwko bezpośrednim wyborom i odjęciu mu najkardynalszego prawa, nawet najmniejszem słowem nie śmiał poruszyć odjęcia krajowej Radzie szkolnej najważniejszych praw, aby nie drażnić wszechwładnego centralizmu. Ten zaś centralizm, właśnie tą potulnością sejmu do coraz dalszych agresyj ośmielał się, tak że świeżo odjęto Radzie szkolnej krajowej nawet prawo przenoszenia profesorów szkół średnich, twierdząc, że w odjęciu prawa nominowania ich, „implicite“ zawarte jest i odjęcie prawa przenoszenia ich. A stało się to tuż przed ostatnią sesją sejmową, i wielu posłów o tem wiedziało, ale milczeniem pokryło całą rzecz, aby nie drażnić sfer wyższych.

Prócz księdza Kaczały, który przy poruszeniu kwestji lichwy dotknął i politycznego, panującego systemu w Austrji, paraliżującego wszelkie czynności sejmowe, nikt w całym sejmie nie poruszył politycznej sytuacji naszej; nawet w mowach, zamykających sejm, unikano widocznie najmniejszej aluzji do faktu, iż podczas ostatniej kadencji sejm najważniejsze utracił prawa, i zeszedł do stanowiska jeneralnej Rady departamentowej, która z zaprowadzenia małej szkółki gancarskiej, lub z przyjęcia inżyniera departamentowego, wróży o pomyślnym rozwoju departamentu swego w przyszłości!

Ziemie polskie.

Z Kaszub, w. kwietniu.

D. 12. b. m. odbyło się posiedzenie sejmiku naszego, na którym Polacy jako tacy o swe prawa przyrodzone się upominali. Kiedy bowiem chciano podwyższyć płacę drukarzowi Czerwińskiemu za druk i przesyłkę okólników (Kreisblatów), odezwał się pan Stanisław Thokarski z Górnej Brodnicy mniej więcej temi słowy: „Przystaję nietylko na żądaną, lecz wotuję nawet na potrzebną znaczniejszą podwyżkę dla drukarza Czerwińskiego, skoro szanowni deputowani zezwolić zechcą, aby obok niemieckiego i polski okólnik był drukowany; uważam tę zmianę za koniecznie potrzebną, gdyż ludność powiatu Kartuzkiego przeważnie jest polska, i powinna odbierać wszelkie wiadomości tak rządowe jako i prywatne w zrozumiałym dla niej języku, aby się do nich zastosować i z nich korzystać.“

Na te słowa odparł pan Hochne z Pomgrowa, że nie uważa tej zmiany za potrzebną, raczej za czczą demonstrację, która najwyżej do rozdrażnienia obu narodowości w powiecie zamieszkałych się przyczynia; widzi w takiem dopominaniu tylko odgłos tego, co się dzieje również bezskutecznie na sejmie w Berlinie.

Odpowiada na to p. Thokarski.

Wolno szanownemu panu uważać moje żądanie słuszne za demonstrację, przytoczę jemu przecież fakt, który go przekona o niesłuszności w jego twierdzeniu. Zdarzyły się już przypadki, że sami Niemcy jak np. mój dzierżawca Krogiel, uważali za potrzebę dla własnej korzyści odzywać się w polskim języku, chcąc aby ich rozumiał lud roboczy. Pan Sychowski z Konarzewa tak odparł panu Hoehne: Dla czegoż lekarze nasi, nieumiejący po polsku, nie życzą sobie w takich okręgach ospy zaszczepiać (była bowiem poprzednio w tej materji dyskusja) gdzie ludność przeważnie jest polską, czyżby i to miało być demonstracją? a jeżeli panowie powiecie, że kto mówi po polsku, zna także mowę niemiecką, to w takim razie powinni Niemcy obok własnej mowy znać jeszcze angielską lub francuską. Pan Hoehne został zwyciężony takiemi argumentami, zamilkł bowiem.

Na zapytanie, czy obwieszczenie w części prywatnej okólnika wolno ogłaszać po polsku, odpowiedział pan landrat, że nie wolno, ponieważ okólnik jest pismem rządowem (*Amtliches Blatt*). Za wnioskiem, postawionym przez p. Thokarskiego, aby okólnik był po niemiecku i po polsku redagowany, głosowali tylko nasi deputowani, pp.: Hipolit Lniski. Leon Łaszewski, Jan Gruchała. Jan Sychowski, Ptach z Wiedzicina, Ptak z Prokowa. Ptach z Głusina, Kazimierz Łaszewski z Sulenczyna i rozumie się Stanisław Thokarski; p. Borzyszkowski dla słabości zdrowia nie stawił się na sejmik; dwudziestu Niemców głosowało przeciwnie, i tak wniosek upadł. Zapomniałem jeszcze wspomnieć, że p. Thokarski wyraźnie i z tej przyczyny domagał się polskiego drukowania okólnika, że przecież lud takowe płaci, zatem może żądać, aby tego podatku daremnie nie ściągano od niego; prawo jest po naszej stronie, tak kończył mowca, przemoc i siła po stronie waszej, i dlatego musimy się poddać. (*Gaz. Tor.*)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 27. b. m., początek o godzinie 7. wieczorem, przewodniczący Dr. Jasiński.

Nasamprzód wzięto pod obrady sprawy, wymagające kompletu 50 osób Zapadła więc uchwała druga w sprawie sprzedaży Klekoczki, w sprawie sprzedaży parceli gruntu za rogatką Janowską i w sprawie kupna i sprzedaży realności gruntów i realności pod l. 395, przeznaczonych na rozszerzenie cmentarza Łyczakowskiego.

Powzięto pierwszą uchwałę, na mocy której ma być zakupioną dla Wulki kapitańskiej łąka za 1500 złr. celem uregulowania tego folwarku.

Uznano nagłość trzech wniosków, przedstawionych przez komisję budowy polskiego gimnazjum i szkoły realnej, przez sekcję 2. i sekcję szkolną.

P. Wierzbicki w imieniu komisji, wysadzonej do kontrolowania budowy polskiego gimnazjum i szkoły realnej, przedstawił wniosek wybudowania komórki drewnianej nad dachem szkoły realnej za kwotę 1200 złr. Komórka ta ma być rodzajem astronomicznego obserwatorjum.

P. Wachnianin zapytuje: Kto będzie robił tam spostrzeżenia, zkąd się wezmą narzędzia potrzebne i czyim kosztem będą one nabyte?

P. Wierzbicki odpowiada na to, że obserwatorium będzie służyło dla uczniów, aby im pokazać jak się robią spostrzeżenia, a te robić się będą przy pomocy tych przyrządów, jakie znajdują się w zakładzie.

P. Groman mniema, że uczniowie nie są uzdolnieni do robienia spostrzeżeń, a nadto wydatek na budowę obserwatorjum astronomicznego pociągnie za sobą i dalsze wydatki.

P. Gerstman. Kiedy przeprowadzano reorganizację szkoły realnej, wprowadzono do ostatniej klasy wykład geografii matematycznej i oddano ten wykład nie nauczycielowi geografii, ale nauczycielowi fizyki. Sam wykład książkowy nie jest dostateczny, ale trzeba o ile możności poprzeć demonstracjami w przyrodzie. W seminarjum żeńskiem, gdzie się wykłada matematyczna geografia w mniejszych rozmiarach, ma być wybudowanem astronomiczne obserwatorjum z polecenia rządu. Wreszcie wybudowania obserwatorjum w szkole realnej żądają dyrektor i fachowi nauczyciele, a oni mogą być najlepszemi sędziami w tej sprawie. Przy tem dodać mogę, że postawienie proponowanej komórki nie zwiększy kosztów, oznaczonych preliminarzem. Po tem wyczerpującem wyjaśnieniu p. Gerstmana, Rada przychyliła się do wniosku komisji.

P. Dąbrowski w imieniu sekcji drugiej postawił wniosek, uzupełniający kontrakt, zawarty z przedsiębiorcami teatru letniego. Mianowicie §. 4. pozwala, ażeby w teatrze letnim, który ma być wybudowany w ogrodzie miejskim, dawano tylko przedstawienia teatralne i koncertowe i to tylko w polskim języku, zabraniając wszelkie przedstawienia innego rodzaju i w innym języku; ale tenże sam paragraf nie powiada, co czynić należy, jeżeli przedsiębiorcy nie zastosują się do jego brzmienia. Ponieważ w tej sprawie pp. Madejski, Wachnianin, Kolischer i Zucker porobili rozliczne uwagi, przeto na wniosek p. Moszczańskiego odesłano na nowo do sekcji kontrakt do przejrzenia.

Z powodu reskryptu c. k. namiestnictwa w przedmiocie zaprowadzenia kagańców na psy i z powodu petycji przeciwko kagańcom, wniesionych przez Towarzystwo ochrony zwierząt i przez kilkaset obywateli, odezwały się liczne głosy, potępiające zaprowadzenie kagańców. Przemawiali pp. Tepa, Niemczynowski, Dąbrowski i Kulczycki, wykazując, że zaprowadzenie kagańców przysporzy tylko dochodu oprawcom, że nie zapobiegnie wypadkom wścieklizny i że stanie się tylko środkiem niepotrzebnego dręczenia zwierząt. Słysząc to wszystko, p. Groman zakonkludował, że ze względu, iż odzywały się same tylko głosy przeciw kagańcom należy uchwałę o zaprowadzeniu takowych wstrzymać w wykonaniu i odesłać ją do sekcji dla dokładniejszego zbadania Rada prawie jednogłośnie przyjęła ten wniosek, a spodziewamy się, iż sekcja uwzględni przekonywujące argumenta, zawarte w petycji Towarzystwa ochrony zwierząt, i zaproponuje cofnięcie uchwały, zaprowadzającej kagańce.

Na delegatów do komisji ankietowej, która ma się zająć kwestją reorganizacji szkół przemysłowych, ze strony Rady miejskiej wybrano pp. Simona i Kulczyckiego. Prócz tego ma wybrać jeszcze delegata komisja, nadzorująca szkołę przemysłową miejską.

W skutek zażaleń licznych i gorącej przemowy ks. kanonika Sembratowicza, uchwalono przydzielić do cmentarza Stryjskiego parafię św. Jura i Marji Magdaleny, a także i dom karny.

Na samym końcu odbywał się wybór delegatów. Rezultat ma być ogłoszony na przyszłem posiedzeniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś 29. b. m. odbędzie się posiedzenie Tow. lek. gal., na którego porządku dziennym są następujące odczyty:

1) O lejku Hegara.
1) O skutkach kawy.

— Na cele „Harmonii“, Towarzystwa dla muzyki instrumentalnej we Lwowie, nadesłali: Prezydent miasta Lwowa, JWny Aleksander Jasiński 100 zł. w. a.; Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej „Sokół“ 25 zł. w. a.

Za szlachetne dary składa Zarząd Towarzystwa łaskawym ofiarodawcom niniejszem winne podziękowanie.

Lwów dnia 27. kwietnia 1876.

Za prezesa *Zygmunt Richtman* Dyrektor *Jan Dobrzański*

— Na dochód Stowarzyszenia pracy kobiet d. 3. maja odbędzie się w sali hotelu George'a przedstawienie teatralne połączone z koncertem.

Uwiadamiając o tem szanowną publiczność nie wątpimy, że zechce wziąć szczery udział w przedstawieniu na korzyść tak pożytecznej krajowi instytucji.

— *Kurjer* warszawski dowiaduje się, że p. Kazimierz Zalewski ma na ukończeniu nową komedję p. t. „Złe ziarno“.

— Na kuchnię ludową nadesłali administracji *Gaz. Nar.* N. i ks. B. w Śniatynie 4 zł. 32 c.

— Pan G. Kohn z Sambora, znany z poetycznych utworów, ofiarował do Muzeum Rapperswylskiego kilka starych książek, pochodzących z biblioteki ojca swego, a to aby uczcić pamięć i wielkie zasługi tegoż ojca, ś. p. Abrahama Kohna, kaznodziei lwowskiego w tutejszej synagodze, który światłym przykładem i słowem swojem zawsze wszystkie cele naukowe wspierał. Ofiara ta na rzecz Muzeum uczynioną więc została w duchu światłej woli, nieśmiertelnie w pamięci wszystkich zacnych ludzi żyjącego ojca swego.

— *Dziennik Polski* i żyd oszukany. *Dziennik Polski* z dnia 25. kwietnia b. r. nr. 94 żałośnie biada i łzy wylewa nad jakimś nieszczęśliwym żydem, którego okpić miał jakiś „urwisz“, sprzedawszy żydkowi swoją książeczkę kasy oszczędności z dopisaną setką, do której sprzedaży jednak poczciwy żyd owego „urwisza“ podstępnie, fałszywem przedstawieniem, „że kasa jutro nie wypłaca“ do odprzedaży mu tej książeczki nakłonił, i w istocie swego uczciwego celu w ten sposób dopiął, że ten „urwisz“ książeczkę na 150 zł. opiewającą za 100 zł. poczciwemu i sumiennemu żydkowi odprzedał, a zatem, ów poczciwy żydek, korzystając z wywołanego przez siebie samego zakłopotania „urwisza“, za kilka minut zwłoki, tylko 50 zł. z odsetkami sobie jak najuczciwiej zarobił, ten zaś „urwisz“ poczciwego żydka o 50 zł. jak najniesumienniej zarwał.

Czyby nam też *Dziennik Polski* nie powiedział, ile to takich książeczek niefałszowanych podobnym niewinnym fortelem i z takim samym rezultatem, uczciwym zyskiem, ów poczciwy żydek (Geschäftsritter) od oszczędzających „urwiszów“ wyłudził — nie będąc wcale przez nich zarwanym.

— Wiadomości policyjne. Dnia 19 b. m. utonął przypadkowo w Bugu landwerzysta Michał Kużuiewicz, parobek dworski z Walawki w powiecie Sokalskim, a zwłoki jego dopiero dnia 25. b. m. znaleziono na brzegu tej rzeki pod Skomorochami. — Dnia 26. b. m. w mieszkaniu notarjusza w Tłumaczu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce pisarz notarjalny i sierżant rezerwy pułku piechoty nr. 58, Franciszek Dubicki. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma. Dubicki był trzeźwym i pracowitym człowiekiem. — Dnia 26. b. m. nad ranem wybuchł pożar w domu mieszkalnym Rozy Flamm w Olesku w powiecie Złoczowskim i zniszczył tak ten jako też sąsiedni dom Lipy Flamma. Szkoda ogólna w części tylko ubezpieczona, wynosi około 1410 zł. Przyczyna pożaru dotąd nie mogła być zbadaną.

— **Mianowania**. Naczelny dyrektor poczt zamianował praktykantów pocztowych: Karola Słońskiego, Konstantego Bukowskiego i Władysława Sidorowicza, tudzież sierżanta rachunkowego Wiktora Kaliczyńskiego asystentami pocztowymi, a mianowicie pierwszych trzech we Lwowie, a ostatniego w Krakowie; — przeniósł oficjałów pocztowych Władysława Pasowskiego z Krakowa do Lwowa, Hilarego Odzierzyńskiego z Tarnopola do Lwowa i Jana Pieniążkiewicza z Brzeżan do Tarnopola; i udzielił adjutum praktykantom pocztowym: Janowi Krechowieckiemu, Cyprianowi Kozińskiemu i Antoniemu Dobrewolskiemu.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczycieli Józefa Szewczyka, Aleksandra Mazurkiewicza i Józefa Małetę rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Tarnowie; nauczyciela Andrzeja

---

sed propter reprobationenem populi Judaeorum et eversionem miserae Jerusalem“ (s. Hieron. in Matth.) (Św. Hieronim mówi, naprzód, że Jezus zasyłając do Boga modlitwę tę, oddalał od siebie kielich męki, nie iżby wzdragał się wychylić do dna tę gorycz, lecz że ów kielich podawany mu był ręką żydów, którzy wspólną z nim mieli ojczyznę, i że go wypić musiał w Jeruzalem, mieście nieszczęsnem, którego całkowite zniszczenie miało być owocem tej okoliczności).

Oto, wreszcie, co mówi Theophilactus, przytaczany przez tegoż O. Venturę i O. Kajsiewicza w „Rozmyślaniach o Męce Chrystusa Pana“: „Boleje Chrystus, że mu męka przychodzi z rąk żydów, ludu wybranego, ludu jego podług ciała, i widzi jaka go za to kara czeka: radby więc cierpieć, ale gdyby można, nie przez ręce Żydów.“ (Patrz. r. II. pierwsza modlitwa.)

Cytaty te wystarczą, zaprawdę, dla pokazania, z której znów strony jawne jest „nakręcanie, pośliźnięcie się, albo zbyteczne zapędzenie;“ wystarczą też ku stwierdzeniu, że opierałem się w mowie mej na zdrowej nauce Ojców i kościoła, a nie twierdząc zgoła herezji tej, o którą w miłości swojej oskarżyć mię pragnie *Przegląd* „aby męka Zbawiciela w szczególniejszy sposób podjęta była z miłości doczesnej ojczyzny“, czego zaiste, w mowie mojej, nikt inny nie mógłby się nawet domyśleć, uczyłem i uczę tylko, iż Chrystus Bóg i Mistrz nasz Najwyższy, w życiu swojem i w poświęceniu się na śmierć „dla nas i dla naszego zbawienia“ nie pominął żadnej zręczności, by nas swym przykładem nie zagrzał w pełnieniu cnót i obowiązków, śród których, po czci i miłości należnej Bogu, miłość ojczyzny na pierwszem stoi miejscu. Napróżno mi też ks. G. i *Przegląd* jego grozi p. Lamem i jakiemiś trudnościami, jakiebym mógł z jego strony obudzić co do wzorów z życia i śmierci Chrystusa. Fakt tu najwymowniej świadczy: podczas gdy, bowiem, p. Lamowi na myśl nie przyszło przeczyć przykładom tym, wyciągać z nich mniemane zarzuty, trudności, ks. G. i *Przegląd* jawnie to czynią. Toż doprawdy, jeśli według *Przeglądu*, powinienem jego pisarzy i teologów poczytywać za przyjaciół, a za nieprzyjaciół „p. Lama et consortes“ — mógłbym tu zastosować znane przysłowie, gdyby w drugiej swej części zbyt zuchwale nie brzmiało: „Zachowaj mię Panie od przyjaciół, a z nieprzyjaciołmi sam sobie poradzę!“ (Dok. n.)

Różności.

* **Les Prussiens en Allemagne, (Prusacy w Niemczech)** par Tissot, Ire volume etc.

(Ciąg dalszy.)

„Wczoraj wśród bladych promieni słonecznych jesieni wszedłem, pisze p. Tissot, do cytadeli. Podróż nie była nadto mozolna: szeroka szosa ją ułatwiała. Jestto cytadela zupełnie nowoczesna, nie mająca w sobie żadnych cech budowy teatralnej, a z daleka wydająca się czemś ponętnem, bo przedstawia widok bardzo przyjemny. Idziesz pan do cytadeli? zapytano. Ach! nie czyń pan tego, mówił do mnie właściciel hotelu z pewnem pomieszaniem na licach. Władze niemieckie wszędzie upatrują dziś szpiegów, nawet w osobach, szukających jedynie rozrywki w przechadzkach. Zaaresztowano niedawno kilku moich turystów angielskich i to mnie porządnie kosztowało, bo musiałem posłać aż sześć buteleczek na okupienie ich wolności. Pomyśl pan tylko, ile moja reputacja stracić może. Gotowi posądzić, że ja sam denuncjuję podróżnych cudzoziemców, u mnie się zatrzymujących. Albo uważ pan: niedawno, bo w przeszłym tygodniu „wyszczypano“ pewnego jegomościa, który robił rysunek miejscowości.

Dzienniki szeroko się o tem rozpisywały i zrobiły z tego wielką sprawę, anonsując, że jegomość ten był szpiegiem francuskim.

„Nie posłuchałem tych roztropnych i z litościwą dla mnie intencją robionych uwag i przestróg, i bez najmniejszej trudności dostałem się do samego miejsca.

Powierzchowność moja bardzo mało marsowa obudziła widocznie zaufanie. Dodano mi do towarzystwa z urzędu młodego kaprala, więcej zapewnie dla pilnowania mojej osoby, niż dla uprzyjemnienia czasu. Com widział, wyznaję otwarcie. Garnizon moguncki nie będzie narażony nigdy na żadne niebezpieczeństwo. Od czasu jak miasto zostało fortecą cesarską, ogromne przedsięwzięto prace, lecz nie około cytadeli: roboty się wykonywają na około w obrębie kilku mil kwadratowych. Fortyfikacje mogunckie przybierają rozmiary podobne do fortecy Metzu i Strasburga, ciągną się szeroko po obu brzegach Renu. Jednem słowem z Kolonją, Koblencją, Germersheimem i Rastadtem stanowią drugą linję obronną Niemiec południowo-zachodnich. Pierwsza linja jest urządzona przez Metz, Diedenhofen, Saarlouis, Bitsche, Strasburg i Neubrissach. Niemcy są dziś otoczone całym kordonem fortec. Na wschodzie mają Królewiec, Loetzen, Grudziądz, Toruń, Poznań, Głogowę; na granicy austrjackiej: Koźle, Nissę, Kładzko i Koenigstein; na brzegach morza Bałtyckiego: Memel, Piławę, Gdańsk, Kołobrzeg, Szczecin, Swinemünde, Stralsund, Friedrichsort, Kiel, Senderburg-Düppel; nad brzegami morza Niemieckiego Wilhelmshaven, Cuxhafen i Geestemünde; na wschodzie Elby: Kistrzyn i Spandawę; nad Elbą; Torgawę, Wittenberg i Magdeburg; pomiędzy Elbą a Renem: Erfurt i Minden; nad Dunajem: Ulm, nowy Ulm i Ingolstadt; wreszcie Phalsbourg, małe forteczki wogezkie i Landau. Czyni to razem około pięćdziesięciu miejsc ufortyfikowanych.

Przewodnik mój, pisze dalej autor, zaprowadziwszy mię na wyższe miejsce, z którego dokładnie można było przypatrywać się całej okolicy, pokazał mi pewną liczbę bielejących się zabudowań, które zaledwie okiem dojrzeć można było.

— „Co to takiego? spytałem.

— „To nowe forty, zbudowane od lat czterech.

— „Ileż ich? pytałem dalej zaciekawiony.

— „O! jest ich bardzo wiele, odpowiedział młody kapral, z miną pełną zadowolenia; mianowicie z tej strony (tu wskazał ręką stronę Francji) jesteśmy dobrze zabezpieczeni. Francuzi chyba nigdy nie popełnią takiego szaleństwa, żeby mieli nas tędy napadać; wpadną nam na karki chyba przez Belgję lub Szwajcarję. Żołnierzy, dzięki Bogu nam nie braknie, prawił z dumą młody Germanin; gdybyś pan chciał przeczytać Rocznik wojskowy za 1875 r. przekonałbyś się, że siły armii niemieckiej wynoszą 1,324.940 ludzi, 97.000 koni i 2.740 dział. Landsturm doda jeszcze do tej liczby skromną pomoc, wynoszącą do 300.000 walczących. Przy takich warunkach Niemcy już ci mogą spać spokojnie.

— „Pan jesteś żołnierzem tegorocznego zaciągu?

— „Tak panie.

„I musisz pan wiele pracować?

— „Nadzwyczaj wiele. Prawie brak nam czasu na oddychanie. Wiecznie na ćwiczeniach, w marszach, w nieustających manewrach. Jesteśmy nie ludźmi już dzisiaj, lecz prawdziwemi machinami. Proszę sobie przytem wystawić takie ogromne gorąca, jakie były w przeszłym miesiącu. Straciliśmy kilku towarzyszy, lecz nasi dowódcy nie troszczą się o to, zajęci ścisłem wykonywaniem rozkazów, które z góry przychodzą. Życie człowieka nie wchodzi w rachunek: to listek oderwany od wielkiego drzewa, ziarnko piasku porwane wiatrem. Zapewne musiałeś pan czytać w dziennikach o tem, co zdarzyło się w Frankfurcie?

— „Nie czytałem, odrzekłem zaciekawiony.

— „Dwóch żołnierzy w przeszłym tygodniu padło z wyczerpania sił wśród marszu. A w Poznańskiem wiesz pan co się stało? spytał ożywiony młody żołnierz. Żołnierze 58. pułku maszerowali z Graustadtu do wsi Altkrantzu (nowe nazwy niemieckie). Wyszli rano o siódmej i byli w marszu przez cały dzień, przy gorącu 20 stopni w cieniu. Weszli do Graustadtu przy odgłosie bębna i dźwięku wesołych piszczałek, pomimo tego, że sześciu padło na śmierć zamęczonych, a pięćdziesięciu pozostało w drodze, nie mając już sił do dalszego marszu. Trzeba panu wiedzieć, że w drogę choćby w czasie największego upału, nie wolno żołnierzom ruszyć się bez płaszczów, które są dość ciężkie, i bez mantelzaków, w których dźwigamy kamienie. To prawda, dodał z uśmiechem, że wynajdujemy kamienie, najbardziej dziurkowate.

— „I nie skarzycie się w Berlinie na takie okrutne z wami postępowanie?

— „Nie, panie. Wiemy o tem aż nadto dobrze, że to nie kaprys naszych dowódców, lecz taki system ogólny. Nasi naczelnicy jemu równie podlegają i trudzą się jeszcze więcej, niż my. Przypadkiem usłyszałem wczoraj jenerała, wydającego rozkazy naszemu kapitanowi, podczas manewrów: „Po powrocie zdasz mi pan raport o bitwie pod Wittstokiem.“ Byliśmy na nogach od godziny 5tej rano. O szóstej wieczorem wróciliśmy do cytadeli, a nasz kapitan musiał natychmiast zaimprowizować raport i to w ciągu dwóch godzin. Rada oficerska rozpoczęła się o godzinie ósmej, choć każdy z nich był ogromnie zmęczony.“

Tak rozmawiając przybyliśmy aż do podnóża Eigelsbergu, starej wieży, będącej już prawie w ruinach, wzniesionej na cześć Druzusa, wśród oszańcowanego obozu rzymskiego, na którym zbudowano cytadelę. Druzus założyciel Moguncji, zakończył życie o kilka ztąd kroków, spadłszy z konia. Koniec jego życia był mu przepowiedziany nad brzegami Elby przez pewną wróżkę germańską olbrzymiego wzrostu, jak mówi legenda, włosów długich rozpuszczonych, ubraną w długą czarną tunikę. Druzus uwierzył, i przestraszony udał się inną drogą, lecz znalazł śmierć wracając do Moguncji.

Drzwi wieży były otwarte. Kapral zapalił świecę, którą znalazł na schodach. Weszliśmy na wierzchołek i przypatrywaliśmy się tak miastu, jak brzegom Renu. Prześliczna roztoczyła się przed nami panorama, oko pieściło się cudownemi widokami. Jak się to prędko o wszystkiem zapomina! ani pomyślałem o tem, że naokoło mnie jeżą się bastjony, wały, fosy, działa i granaty!

Przewodnik mój objaśniał mię szczegółowo co do budynków miasta. „Ten dom mocno zbudowany, mówił, wskazując drogę po nad Renem, to dawne siedlisko zakonu teutońskiego, potem pałac wielkiego księcia heskiego, gdzie cesarz Wilhelm w r. 1870 przy rozpoczęciu wojny pomieścił swój sztab jeneralny. Drugiego sierpnia w tym właśnie pałacu wydał do armii następnącą odezwę:

„Obejmuję dziś dowództwo nad całą armią i rozpoczynam z wiarą walkę, jaką niegdyś ojcowie nasi w podobnem będąc położeniu, toczyli chwalebnie.“

— „Trzeba było, powiadał mój przewodnik, widzieć w tym czasie Moguncję: jakież to było życie, jaki ruch ciągły, ile wrażeń różnorodnych! Dzień i noc przybywały pociągi o czterechset wagonach. Dziesięć linij dróg żelaznych w północnych Niemczech, a trzy w południowych przewoziły same tylko oddziały wojsk naszych. W Niemczech mobilizacja zaczęła się już 8. lipca, a rozkaz do mobilizacji wyszedł dopiero 15. Co najmniej 18 pociągów każdego dnia przeznaczano do przewożenia wojska. Czy to batalion piechoty, czy szwadron jazdy nowo sformowany, lub baterja artylerji, — natychmiast bez najmniejszej straty czasu transportowano na punkt oznaczony. Potrzeba było od 90 do 100 pociągów na przewiezienie jednego korpusu armii z bagażami i amunicją. Należy panu wiedzieć, opowiadał dalej mój niezmordowany przewodnik, że armia niemiecka w owym czasie złożona była z 13 korpusów, co czyniło mniej więcej 450.000 ludzi, a przytem 1240 dział, nie licząc oddziałów rezerwowych, poza Moguncją się znajdujących. Armia zaś francuzka składała się tylko z 8 korpusów nieskompletowanych, co czyniło zaledwie 200.000 ludzi z tysiącem dział, z niewielkiemi rezerwami, lecz bliżej Paryża niż Renu będącemi.

— „W takim razie zwycięstwo było łatwe? spytałem.

— „Nie tak bardzo z początku, jak się to po rezultatach okazało: Francuzi bili się dobrze pod Saarbrüken, Woerthem i Weissenburgiem. I gdyby nas byli uprzedzili! Trzydzieści tysięcy żołnierzy francuzkich, przerzuconych w czasie właściwym przez Ren, wystarczało do zajęcia Moguncji i Frankfurtu, wystarczało również do zniszczenia dróg żelaznych i obudzenia postrachu ogólnego w południowych Niemczech. Słyszałem naszych oficerów, często powtarzających to zdanie. Moguncja nie byłaby mogła stawić oporu dłużej nad 24 godzin, gdyż bastjony jej były zrujnowane. Jakże korzystali nasi wodzowie z niedołężnego działania sztabu francuzkiego! Z jakim pospiechem maszerowały nasze oddziały! Wkrótce wszystkie ulice, wszystkie place publiczne napełnione były żołnierzami. Zapytywano ciągle, zkąd mogło się wziąć na raz tyle ludzi?

Książę Bismark i p. Moltke w ślad za nimi zjawili się także, a gdy ich spostrzeżono, nie bez pewnego niepokoju powiadano. „Taniec się rozpoczyna. (*Es wird los gehen*)“.

Kanclerz zamieszkał w domu Knoferberga, fabrykanta sztucznego szampana. Rzecz naturalna, bo książę kanclerz bardzo lubi szampana. Pan Moltke rozporządził natychmiast prace ważnej doniosłości na około Moguncji; pozwalano drzewa, mogące przeszkadzać celności strzałów, zarządzono rekwizycję koni i wozów w całej okolicy. Fosy cytadeli zamieniły się w magazyny prowizji wojskowej: znajdowało się tam kilka setek wołów i tyleż baranów. Wyglądało to doprawdy, jakby wystawę zwierząt domowych przygotowano.

(Ciąg dalszy nast.)

* **Tablica pamiątkowa**. Czytamy w warszawskim *Kurjerze codziennym*: Dom, w którym umarł, autor „Marji“, Antoni Malczewski, znajduje się przy ulicy Elektoralnej, pod nr. 796 i należy do pani Lewity, wdowy po kupcu. Był to niegdyś pałac tak zwany Brzostowskich. Ale obok tej wiadomości dodajemy drugą, tj. że poprzednie Malczewski zamieszkiwał dosyć długo w domu znanym niegdyś pod nazwą „pałacu Kossowskich“, położonym przy ulicy Bielańskiej, gdzie obecnie wznosi się wspaniały gmach, będący własnością p. Jana Zawiszy. W każdym przeto razie, jeżeli nie w pierwszym to w drugim z tych domów należałoby wmurować pamiątkową tablicę, z powodu przypadającej w d. 2. maja r. b. półwiekowej rocznicy, od daty śmierci autora „Marji“. Za tym ostatnim domem, tj. p. Zawiszy, przemawia jeszcze ta okoliczność, że w chwili kiedy tamże w prawej oficynie wchodząc z bramy, zamieszkiwał, właśnie drukował arcydzieło swoje „Marję“, która dopiero po śmierci zjednała mu tak wielkie uznanie. Po przeprowadzeniu się zaś na ulicę Elektoralną, wkrótce umarł.

* **Z Irkucka** donoszą do *Birżewych Wiedomosti*, że syberyjski oddział Towarzystwa geograficznego, polecił w zeszłym roku swemu członkowi p. Czerskiemu, dokonać rozkopania i zbadania dokładnie pieczary, zwanej Niżnoudyńską, położonej na prawym brzegu rzeki Udy, w odległości 60 wiorst od miasta Niżnoudyńska. Zarazem też Towarzystwo, poleciło p. Czerskiemu sprawdzenie pogłosek o mającym podobno znajdować się w okolicach Birmińskiej stacji pocztowej, kompletnym szkielecie mamuta. Pan Czerski dopełnił poruczoną mu czynność, i złożył już sprawozdanie z takowej. Sprawozdanie to zawiera bardzo wiele ciekawych naukowych szczegółów, ponieważ pieczara została dokładnie zbadaną, a w głębi ziemi znaleziono tam masę kości przedpotopowych zwierząt.

* **Program uroczystości** otwarcia wystawy filadelfijskiej, który został statowczo zatwierdzony przez komitet wykonawczy komisji stuletniego obchodu niezawisłości Stanów Zjednoczonych, podaje właśnie *New Jork Herald*. Na uroczystość zaproszeni zostaną prezydent i wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, członkowie gabinetu, sędziowie najwyższego sądu, senat i Izba reprezentantów, jenerałowie armii i marynarki, gubernatorowie wszystkich stanów i terytorjów, ciało prawodawcze Pensylwanii, komisarze cudzoziemscy, komisarze należący do składu komisj stuletniego obchodu, komisja finansów, jury wystawy, urzędnicy filadelfijscy, oraz komitet wykonawczy stuletniego komitetu kobiet Ceremonie odbywać się będą na otwartem powietrzu. Ponieważ miejsca wystarczy na daleko więcej osób niż zawiera dotychczasowa lista zaproszonych, zapewne więc rozesłane zostaną jeszcze liczne zaproszenia. O godzinie w pół do jedenastej kiedy zaproszeni goście zajmą już wskazane dla każdego z nich miejsca, orkiestra ze 150 muzykantów złożona, wykona narodowe utwory wszystkich krajów, w wystawie uczestniczących. Następnie prezydent Stanów Zjednoczonych w towarzystwie gubernatora filadelfijskiego, otoczony eskortą wojskową, zajmie swoje miejsce na honorowej trybunie. Orkiestra odegra hymn umyślnie napisany na tę uroczystość przez Wagnera, modlitwę i kantatę. Po kantacie prezes komisji stuletniego obchodu zaprosi prezydenta Stanów do otwarcia wystawy. Prezydent Grant po krótkiej przemowie ogłosi, że wystawa jest otwartą. Natychmiast rozpuszczone zostaną flagi, dadzą się słyszeć salwy armatnie, a chór z 600 osób odśpiewa „Alleluja“ Händla. Prezydent uda się do gmachu wystawy, a w chwili kiedy wejdzie do środka Machinery Hall, na dany przezeń znak olbrzymia maszyna Corlissa puszczoną zostanie w ruch, a za nią poruszać się zaczną wszystkie maszyny na wystawie będące. Od tej chwili inauguracja gmachu będzie ukończoną i wystawa otwartą zostanie dla publiczności.

Małachowskiego w Woli Jakubowej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nahujowicach, i nauczycielem Antoniego Taraszczuka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Horodyszczu.

— **Pożegnanie posłów.** Ponieważ tegoroczna sesja sejmowa zamyka sześcioletni period i jeszcze w tym roku nastąpić muszą nowe wybory, posłowie sejmu, żegnając marszałka, wręczali mu na pamiątkę swe fotografie.

Dwie piękne fotografie przedstawiające posłów włościańskich w grupie, wręczyli ci ostatni — jeden marszałkowi, hrabiemu Dzieduszyckiemu, a drugą radcy Mochnackiemu kierownikowi biura marszałkowskiego z następującemi napisami:

JWmu marszałkowi krajowemu hr. Dzieduszyckiemu — włościańscy posłowie na pamiątkę.

Lwów 26. kwietnia 1876.

Franciszek Chrapek
prezes klubu.

Wmu radcy Mochnackiemu — włościańscy posłowie na pamiątkę.

Lwów 26. kwietnia 1876.

Franciszek Chrapek
prezes klubu.

— **Kraków** 27. kwietnia. W *Czasie* czytamy: Jak donieśliśmy, publiczne doroczne posiedzenie akademji umiejętności odbędzie się dnia 3. maja. Program tego posiedzenia opiewa: Otwarcie posiedzenia o godz. 12ej w południe; zagajenie przez namiestnika hr. Alfreda Potockiego, jako wiceprotektora akademji; przemówienie prezesa akademji dr. Józefa Majera; zdanie sprawy z czynności naukowych akademji w r. 1875 przez jiego sekretarza akademji dr. Józefa Szujskiego; odczyt członka akademji dr. Karola Mecherzyńskiego: „O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanizmu w naszym kraju“; ogłoszenie kandydatów na członków akademji i ogłoszenie zadania do nagrody.

P. namiestnik oczekiwany jest w Krakowie d. 2. maja, a równocześnie przybędzie tu marszałek krajowy hr. Włodzimierz Dzieduszycki. W Tarnowie zapowiedziany jest przyjazd tam p. namiestnika na d. 1. maja, dla położenia kamienia węgielnego pod budynek gimnazjum. Dla powitania tam namiestnika i uczestniczenia obchodowi, mają obywatele zjechać ze wszech stron.

Dziś zebrał się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza komitet złożony z radców miejskich: Dworskiego, Muczkowskiego, Szlachtowskiego, Wentzla i Zieleniewskiego dla ułożenia programu przyjęcia namiestnika i marszałka krajowego i postanowił, że przedewszystkiem na uczczenie obu gości obywatele dadzą objad w sali Towarzystwa Strzeleckiego d. 2. maja we wtorek o godz. 5ej, a członkowie komitetu przyjmować będą wpisy.

Wczoraj umarł tu dr. Tomasz Kitowski, lekarz, licząc lat 66. Ułożył on sam swoją kartę pogrzebową, która mówi, że zmarły „zaprasza tem pismem przedśmiertnem łaskawą publiczność na pogrzeb swój.“ Zmarły poczynił znaczne zapisy na różne zakłady dobroczynne, będąc, jak pisze sam, członkiem różnych Towarzystw dobroczynnych.

— **Z Sokala.** (Wojna religijna.) Otóż stało się już dziś w całej pełni to, przed czem szanowny korespondent z Sokala jeszcze 18. lutego b. r. dotyczące władze ostrzegał, podając w *Gaz. Nar.* karygodne agitacje propagandy wikarego ruskiego w Sokalu ks. Szumyły, jak powoli zaprowadza obrządki szyzmatyckie w cerkwi miejskiej pod bokiem i okiem wielebnego swego zwierzchnika parocha i kanonika w Sokalu ks. Ciepanowskiego, jak postawił chrest (krzyż) szyzmatycki przy ulicy ludnej wspólnie przez Rusinów i Polaków zamieszkałej, jak w cerkwi podczas mszy mszału nie przynosił, jak już zeszłego roku resurekcję bez monstracji odbywał, jak w pogardę podawał publicznie w cerkwi nasze różańce i szkaplerze, jak buntował lud, aby do kościoła Bernardyńskiego nie chodził, gdzie cudami od wieków słynie Najśw. Matka Boska królowa wszystkich narodów, jak zakazywał Rusinom spokrewnionym z Polakami, aby do nich nawet na święcone jajo nie chodzili, jak jeszcze przed dwoma laty starał się zaprowadzić w szkole dziewcząt u Felicjanek swój nikczemny system, aby ta biedna niewinna młodziuchna dziatwa polskiego obrządku nieznajdowała się podczas jego katechizacji w klasie, oraz Rusinki aby pod czas katechizacji polskiego katechety, podobnież wychodziły z klasy, by się snać od słów św. katechizmu naszego kapłana Rusinki nie pozarażały, lecz tego ostatniego i tak haniebnego dążenia, przeprowadzić mu się nie udało, bo władza szkolna miejscowa energicznie się temu sprzeciwiła i ks. Szumyło dostał w tym względzie ostrą i stanowczą odprawę. Lecz ks. Szumyło nie przestał ani na chwilę dalszej agitacji i propagandy szyzmatyckiej na korzyść Moskwy w cerkwi i po za cerkwią; ciemny lud wszędzie i zawsze można prędzej do złego niż do dobrego naprowadzić, a osobliwie młodsze pokolenie; — otóż ks. Szumyło wiedział gdzie zacząć, bo istotnie zaczął swą korupcję i demoralizację od młodzieńców (mołojców); zgromadzał ich systematycznie w pewnych dniach do swego domu pod pozorem nauczania śpiewu cerkiewnego, a pouczał ich o szyzmie i zachęcał aby więcej takich chrestów szyzmatyckich stawiali, jego obrządki nowe jako lepsze i prawdziwsze uznawali, stare zaś tj. czysto unickie, jako złe, niezdatne i spolaczone odrzucali i niemi pogardzali; i rzeczywiście mołojcy obałamuceni szatańskim fanatyzmem tego apostaty, a nawet i niektórzy starsi sfabrykowawszy drugi chrest moskiewski na drugim końcu ulicy takowy, rozumie się z inicjatywy ks. Szumyły postawili, który on poświęcił i w duszy się radował, że dzieła niezgody dokonał. Nadto przed świętami przy mszy odbywał podniesienie przy zamkniętych carskich wrotach, co spowodowało, iż wielu obecnych tem się zgorszyło i cerkiew opuściło, a nawet kilkanaście dusz przeszło już na obrządek łaciński.

Resurekcję wielkanocną odbywał ks. Szumyło i tą razą bez monstrancji, która tu w Sokalu jak i wszędzie, zawsze przy procesji obnoszoną bywała. Krzyż używany do procesji i pogrzebów, jest dzięki ks. Szumyle podobnież moskiewski, a wreszcie, jak wieść niesie, mają być staraniem ks. Szumyły i inne ulice przystrojone w moskiewskie chresty; zaś na uwagę mu czynioną w tym względzie przez niektórych parafian odrzekł im: „meni wże wsio jedno, teper taka moda na chresty i obriady (obrządki) i tak musyt buty.“

Lecz przypatrzmy się teraz skutkom tej propagandy ks. Szumyły, o to jak wszędzie tak i pomiędzy ludem naszym nie brak złych, kłótliwych i pijaństwu oddanych; dla takich wystarczy lada powód błahy do wybryków i smutnych ztąd następstw, tak też mamy już dzisiaj z tej korupcji i demoralizacji, przez ks. Szumyłę systematycznie od lat 3 prowadzonej, najsmutniejsze skutki; bo oto zagorzali fanatycy szumyłowscy napastnją Polaków i Rusinów szkalnją szkaradnemi wyrazami tych, którzy przechodząc koło moskiewskich chrestów, czapek nie zdejmują, uadto w czasie świąt odpędzali z przed drzwi cerkiewnych tych Polaków i Rusinów, którzy z ks. Szumyłą nie trzymają, i nie chcieli ich wpuszczać do cerkwi, — a po domach w rodzinach mięszanych z Polaków i Rusinów o zgrozo! istna wojna religijna na zabój, sprzeczki i kłótnie, a o co? o te właśnie chresty i obrzędy szyzmatyckie, które ks. Sz. pozaprowadzał, a których—małżonka Polka lub Rusinka wierna unii, lub przeciwnie mąż Polak lub Rusin wierny tejże św. unii,— jako szyzmatyckich, uznawać nie chcą; po ulicach swary i wywoływania obelżywemi słowami jedni na drugich, — nawet księży naszych wiernie i godnie swe obowiązki kapłańskie spełniających, ta zaciekła ludność szumyłowska brzydkiemi wyrazami obrzuca, jak to się działo w czasie dni świątecznych po różnych ulicach tego nieszczęśliwego miasta; a pewna kobieta Polka, która poszła z rodziną na święcone do swego szwagra zzumyłowskiego Rusina, posprzeczawszy się o swoją wiarę i o też moskiewskie chresty, przez tegoż zbitą została i z pokaleczoną i podrapaną twarzą ledwie żywa ztamtąd do domu powróciła i obecnie leży chora, takie jej bowiem zacny szwagier a uczeń mistrza Szumyły wyprawił święcone!

I pytamy się raz jeszcze, czy odpowiednie władze nie są w prawie uciąć łeb tej hydrze? — Czyż niepowinien taki ks. Szumyło w 24 godzinach z Sokala być wyrugowany, a nawet pod sąd oddany? Czyż nie jest to nawet i w gruncie rzecz polityczna, która zagraża wywrotem całego naszego spokojnego społeczeństwa?

Upraszamy przeto w imieniu całego miasta, w imieniu wszystkich spokojnych i wiarę świętą ojców swoich miłujących Rusinów i Polaków i to najusilniej o zesłanie komisji na ks. Szumyłę, aby tej w następstwa nader niebezpiecznej propagandzie jego położyć koniec, a to tem spieszniej, jeżeli dotyczące władze sobie życzą, aby wkrótce nie były zmuszone poskramiać bronią rozhukane szumyłostwo.

Jeżeli kogo, to w całej tej smutnej sprawie obwinić musimy księdza Ciepanowskiego kanonika i parocha unickiego w Sokalu, który wiedząc bardzo dobrze o tych machinacjach machiawelskich swego wikarego, gdyż jako przełożony i gospodarz parafii wiedzieć musiał i pewno wiedział, co jego podwładny ksiądz wyprawia, a mimo to w niczem mu nie przeszkodził i nic mu nie zakazał, a więc milcząco z jego niecnemi agitacjami się zgadzał; a jako ksiądz unicki związany świętą i tak ważną przysięgą kapłańską przy wyświęcaniu biskupowi swemu a więc i Bogu samemu daną, i de tego starzec stojący tuż nad grobem ciężki zdać mnsi wkrótce już temuż Bogu rachunek, a ks. Szumyło, który jak widać, drwi sobie tak z duchownej jak i świeckiej władzy, odpowiadać będzie podobnież, a kto wie, może i nie długo, przed tym samym dziś tak przez niego jak i wielu innych odstępców poniewieranym Chrystusem i Sędzią wszech świata.

Dlatego upraszamy jeszcze raz Najprzewielebniejszego Jego Excel. ks. biskupa Przemyskiego jako dotyczącej duchownej władzy, oraz odpowiednie c. k. władze krajowe, aby miasto nasze Sokal do niedawna jednością i zgodą słynące, a dziś w taką wojnę domową pogrążone i smutne, od takiego kapłana uwolniły, a prawdziwego i Chrystusa i bliźnich prawdziwie miłującego dusz pasterza onemuż nadały, by powiatowi Sokalskiemu zadane i tak zgangrenowane rany znowu zagoił.

— **Byczkowce** dnia 23. kwietnia 1876. Wyczytawszy w kronice *Gaz. Nar.* Nr. 81 z dnia 8. kwietnia 1876 różne potwarze na tutejszego gr. kat. proboszcza ks. A. Łukaszewicza, Rada gminna w komplecie zebrana uchwaliła podać następujące sprostowanie:

Korespondent podał imiona i okoliczności tak przekręcone, że jawnie dowiódł, że tylko na jakieś złośliwe doniesienie pisał, gdyż Demko Romanów dotychczas żyje i nie został pogrzebanym, a Franki Cybulskiej w Byczkowcach niema. Zmarł wprawdzie 10. marca b. r. Dmytro Romanow, 62 letni gospodarz, ale za tegoż pogrzeb najparadniejszy, z mową pogrzebową, a następnie w parę dni mszą św. i parastasem zapłacono do cerkwi, księdzu i diakowi 20 zł. (a nie 49 zł.), a cena ta jest za taką odprawę wcale umiarkowana. Tak samo i reszta okoliczności jest czyste złośliwe zmyślenie.

Prawdą jest tylko to, że niejaki M. P., obrz. łac., wykrzykiwał w karczmie na ks. proboszcza, za co ten przyjaciel donosiciela był 6 dni w areszcie w Budzanowie, a byłby więcej siedział, gdyby ks. proboszcz był przy rozprawie sądowej o umniejszenie kary nie prosił sądu.

Ale tenże M. P. ani przed rozprawą sądową, ani potem nawet nie mówił z ks. proboszczem, dlatego zmyśleniem jest, jakoby ks. proboszcz jego lub kogokolwiek choćby ręką uderzył w cerkwi lub gdzie indziej. Gdy cała gmina ks. Łukaszewicza za jego łagodność, wyrozumiałość i gorliwość w chwale Bożej bardzo szanuje, gdy dalej tenże ks. proboszcz nie tylko nikogo nie zdziera, ale owszem biedniejszych całkiem daremnie grzebie, a od majętniejszych tylko umiarkowaną cenę pobiera, dlatego uprasza podpisana Rada gminna, ażeby niniejsze sprostowanie w następnym numerze *Gaz. Nar.* w kronice do publicznej wiadomości podanem zostało.

Dla wszelkiej wiarogodności to sprostowanie podpisujemy i pieczęcią gminną stwierdzamy.

Rada gminna Byczkowiec.

Najbliżsi krewni w obecności Radnych zeznają, że wcale tej korespondencji nie podpisywali i że ks. Łukaszewicz wraz z diakiem i cerkwią tylko 20 zł. wziął, i że nikogo nie bił ani w cerkwi ani gdzie indziej.

Podpisów 9.

Następuje 21 podpisów Radnych, a między niemi właściciela Byczkowiec p. Włodzimierza Cieleckiego, kollatora i członka Rady gminnej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 17 *Ruchu literackiego*: Artykuł wstępny z powodu broszury „Irlandja i Polska“; Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji (c. d.); Jakie stanowisko w państwie zajmie kobieta umocniona przez wykształcenie przez Bondivenna; Wezbranie wód, nowella Bret Harta; Listy Juliusza Słowackiego; Kronika włoska przez Edmunda L.; Pływające miasto przez Juliusza Verne (c. d.); Uwagi krytyczne o książce pod napisem „Polen um die Mitte des 18 Jahrhunderts“ von dr. Richard Roepell, skreślił Henryk Schmitt; Miscellanea; Bibliografia polska i zagraniczna. W Pamiętnikach Wolickiego, w tym numerze znajduje się dosadnie skreślony obraz czynownikostwa moskiewskiego. Takiem ono było w czwartym jeszcze dziesiątku obecnego stulecia. Pamiętniki te podobnie jak listy Juliusza Słowackiego są najznakomitszą ozdobą *Ruchu literackiego*.

— Świeżo wyszła zajmująca broszura p. t. „Dr. M. Rappaport. Jego stanowisko w społeczeństwie żydowskiem i kraju“. Pogadanka Stanisława Knnasiewicza. Z niej dowiadujemy się, iż dr. M. Rappaport, napisał wiele pięknych poezji w języku niemieckim, przyjaźnych Polsce, ożywionych duchem polskim, za Polaka bowiem uważał się dr. Rappaport; dowiadujemy się dalej, iż tłumaczył wiele poezji polskich na język niemiecki, pomiędzy innemi Odę do młodości Mickiewicza; Choral Kornela Ujejskiego; „W Szwajcarji“ Juliusza Słowackiego. Wiązanka przekładów dr. Rappaporta ma wyjść w jednym tomie, na który niecierpliwie oczekujemu, z załączonych bowiem prób w broszurze widzimy, iż tłumacz obdarzony jest rzeczywistym talentem.

— Treść nr. 16 *Szkiców społecznych i literackich*: Ryzykowna gra, powieść M. Bałuckiego (c. d.); Więcej miłości, przez Amelję wiersz; Motyla miłość, Karola Groebera, nowella; Północ, wiersz przez J...a; Posłowie moskiewscy w Polsce w XVIII. wieku: Jan Bernard Weisbach, przez dr. Antoniego J. (dokoń.); Ojciec Makary, recenzja przez B. (dokoń.); Mściwoj i Swanhilda, trajedja Bronisława Grabowskiego, recenzja przez Juljana Wolickiego; Miscellanea: Alleluja, Irlandja i Polska, Tłumaczenie Słowackiego i Krasińskiego, List do diabła, Spółka wyścigowa, Książę żelazny, romans Borna, Przedstawienie na dochód górników bocheńskich, List Lenartowicza Śp. Wetmore, Nowe wydawnictwa, Z teatru.

— Autor „Elementarza ściennego“ i broszurki ludowej „O księdzu Stanisławie Staszicu“ pan Kazimierz Promyk, wydał niedawno w Warszawie „Elementarz na którym nauczysz się czytać w 5 lub 8 tygodni.“ Książeczkę tę, pisze „Ruch literacki“ ze wszech miar zalecamy tym, dla których ułatwienie oświaty bliźnim i podnoszenie ich na wysokość duchowego człowieczeństwa, przedstawia się jako jeden z kardynalnych i ogólnie ludzkich obowiązków. Tania cena (5 groszy) ułatwia rozpowszechnienie tej bardzo użytecznej książeczki.

— Nakładem „Przyrody i przemysłu“ wychodzi „Podręcznik do chemii nieorganicznej“ opracowany według najnowszych źródeł przez Bronisława Znatowicza, asystenta katedry chemii w uniwersytecie warszawskim.

— Bolesław Syrewicz, rzeźbiarz, pracuje obecnie nad kamiennym pomnikiem dla jenerała polskich wojsk, Madalińskiego.

— W Warszawie opuściła prasę nowa powieść p. Walerego Przyborowskiego p. t. „Aryanie.“

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. kwietnia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	184 —	186 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	124 —	126 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	228 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 70	84 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 50	78 50
„ „ „ 5 pr. okres.	83 70	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 —	87 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	96 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	82 75	84 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	17 50	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 55	9 65
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 76½	1 79
Srebro	103 —	105 —
Wiedeń, d. 26. kwiet. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 20	64 40
„ „ w sreb. 5 „	68 40	68 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	228 —	230 —
1839 ½ losu	222 —	224 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	101 50	102 50
1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	109 50	110 —
1860 „ 100 „ „ „	112 —	113 —
1864 „ 100 „ „ „	126 75	120 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 25	138 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 —	83 75
Bukowińskie	80 50	81 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	93 75	94 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 50	69 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	16 50	17 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	60 50	60 80
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	140 70	140 90
Zakł. kr. węg. 200 zł.	116 50	116 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	630 —	640 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	871 —	873 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	56 25	56 75
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	71 —	71 50
Wied. bankver. po 100 zł.	54 —	55 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	99 —	100 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	150 —	151 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1768 —	1774 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	130 —	130 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	184 75	185 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	125 50	126 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	120 —	130 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 —	111 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	91 —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	271 —	272 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	92 60	92 75
Tramway wied. po 200 zł.	112 —	113 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	— —	— —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	35 75	36 45
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	99 50	100 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	103 —	— —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 50	89 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	77 50
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	85 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	85 —	86 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9575	9625
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9675	9690
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	65 —	6550
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	63 —	6350
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	8850	8950
„ em. 1862 5 pr.	— —	92 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	86 —
„ em. 1872 5 pr.	— —	88 —
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	100 —	10050
„ „ 5 pr. w. a.	96 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	10350	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	— —	9750
„ II. em. 5 pr. „	93 —	94 —
„ III. em. 1871 300	8950	90 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6350	6450
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	78 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	74 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	61 —	62 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	14875	14925
Klary po 40 zł. m. k.	29	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	15 —	— —
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2825	2875
Rudolfa po 10 „ „	1250	13 —
Ks. Salm po 40 „ „	37 —	3750
St. Genois po 40 „ „	2675	2750
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2175	22 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	2250	23 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5855	5870
Frankfurt 100 mark	5855	5870
Hamburg 100 mark. mark	5855	5870
Londyn 10 ft. sterl.	120 —	12030
Paryż 100 frank.	4745	4755

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 25. kwietnia 1876. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny 2404.

Galicyjskiej 484 — węgierskich średnio-ciężkich 969 — ciężkich bagonów 951. Płacono galicyjskie 40 zł. do 46 zł., średnie węgierskie 50 zł. do 60 zł., ciężkie 60 zł. do 64 zł. — za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffee-Stierbök.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 15. do 22. kwietnia 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 8·25 do 9·75 zł.

Za 100 kilogram. żyta od 6·25 do 7·20 zł.

Za 100 kilogram. jęczmienia od 7·25 do 8·25 zł.

Za 100 killogram. owsa od 8.75 do 9·50 zł.

Za 100 killogram. hreczki od —·— do 5·50 zł.

Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 6·— do 6·75 zł.; kukurudzy nowej 5·50 do 5·75 zł.

Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram grochu od 7·— do 10·50 zł.

Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.

Za 100 kilogram. fasoli 6·50 do 6·75 zł.

Bobik za 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Za 100 kilogram. wyki 7·— do 8·50 zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny — do — zł.

Tymotka za 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Anyż za 100 kilogr. —·— do 28·— zł.

Anyż płaski za 100 kilogr. —·— do 26·— zł.

Kminek 100 kilogr. —·— do 25·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. na lipiec, sierpień, wrzesień 12·20 do 12·50 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.

Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., datoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy —·— do 30·15 zł.

Spirytus z umową na lipiec, sierpień 32·85 do 33·40 zł.

Ostatnie wiadomości.

Postawiono na stopę wojenną korpus 6ty, i wszystkie inne wojska austrjackie, wysyłane na granicę Serbii, Bośnii i Hercegowiny. Wojska te już od 20. b. m. pobierają dodatki wojenne, oficerowie sztabowi po 3 złr., kapitanowie po 2 złr., porucznicy po 1 złr., szeregowcy po 5 ct. dziennie.

Tisza wróciwszy z Pesztu do Wiednia podał się ostatecznie do dymisji jeszcze dnia 26. kwietnia. Utrzymywano to dotąd w tajemnicy i czyniono usiłowania, ażeby wynaleść sposób ugody i nie dopuścić do dymisji. Do wczoraj wieczora nie zdołano jednak tego sposobu wynaleść, pomimo presji z góry wywieranej.

Do *Lwowskiej Gazety* donoszą, że kolej Tarnowsko-Leluchowska zostanie dnia 20. maja uroczyście otwartą.

Pozawczorajsze jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei czerniowieckiej uchwaliło wypłacić za płatny 1 maja kupon od obligacji pierwszeństwa 5 złr. w srebrze. Kupon od akcji zostanie w ten sam sposób wypłacony. Zgromadzenie poleciło przygotować w taki sam sposób wypłatę kuponu płatnego 1. listopada. Kwota potrzebna na odsetki wynosi razem 1,676.602 złr., a ponieważ nadwyżka w ruchu jest za małą, uchwalono udać się do rządu o wypłatę 225.000 złr. w srebrze na rachunek sumy gwarancyjnej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 28. kwietnia. Posiedzenie Izby niższej. Udzielono Izbie wiadomość o sankcjonowaniu przez koronę ustawy o nowym tytule królowej angielskiej (tytule cesarzowej Indji). Anderson wnosi odroczenie proklamacji tego tytułu aż do czasu, gdy się odbędą rozprawy nad Favetta wnioskiem, wyrażającym naganę dla ministerstwa. Sprzeciwia się temu Disraeli. Następują rozprawy bardzo burzliwe, poczem zamknięto posiedzenie. Proklamacja jutro zapewne nastąpi.

Przyjechali dnia 28. kwietnia 1876.

HOTEL ŻORZA: W. Cielecki z Byczkowiec. W. Wolański z Rzepinca. J. Trebitsch z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Frühling z Tarnopola. A. Barbar z Czerniowiec. J. Ingestow z Rossji. T. Orzechowski z Krakowa. A. Reich z Krakowa. B. Romalo z Rumunii. W. Rössler z Wiednia.

HOTEL LANGA: L. Chiif z Wiednia. F. Dittler z Wiednia. J. Bosser z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Boloz Antoniewicz z Skomoroch. J. Niedzielski z Podola ros. M. Wagschal z Hamburga. Dr. M. Horowitz z Wal. Meseritsch. W. Kabat z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Düll z Brzeżan. E. Kwietniewski z Drohobycza. W. Rowiński z Moskwy. J. Załęski z Wiednia. B. Łopuszański z Sambora.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28 kwietnia 1876.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	136.—.	Anglo-austr.	60.20
Unionsbank	55.75.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	185.—.	Kolej połudn.	92.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.60
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stalsze.	

Wiedeń 28. kwietnia 1876.
godzina 2. minut 7. po południu.

Akcje fran.-aus.	13.—.	Węgier. kred.	115.—
Anglo-austr.	60.30.	Unionsbank	55.—
Kolej Kar. Lud.	184.75.	Nordbahn.	178.—
Kolej połudn.	91.75.	Kolej Alföd.	99.—
Kolej Elżbiety	148 50.	Kolej Lw.-czer.	114.—
Węg. Nordostb.	97.—.	Rudolfsbahn	110.—
Wiener-Bauges.	18.- .	Węg. Ostban	35.50
Gal. indemniz.	83.—.	Losy z r. 1864	128.25
Franco-H.Bank	34.50.	Verkehrsbahn	72.—
Losy tureckie	16.25.	Baubank-Act.	8.50
Kolej państw.	270.—.	Bankverein	55.—
Wied. Banver.	8.50.	Losy węgier.	68.25

Marki niemiecki ct. 59 $^{80}/_{100}$.
Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 27. kwietnia. Russ. Banknoten 264.70 Credit. Act. 233.— Lombarden 155.— Galizier 78.50 Staatsbahn 456.50 Rumänier 20.75 Oesterr.-Banknoten 169.50. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Wezwanie do pp. właścicieli, dzierżawców i rządców aptek publicznych Galicji wschodniej:

Na mocy rozporządzenia wys. c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 26. maja r. 1874 l. 1378 po zwinięciu dawniej istniejących gremiów miast stołecznych jako też i obwodowych w Galicji, obowiązany jest każdy właściciel, dzierżawca lub zawiadowca apteki publicznej z powiatów: Brzozowskiego, Jarosławskiego, Bireckiego, Liskiego, Przemyskiego, Jarosławskiego, Jaworowskiego, Mościckiego, Samborskiego, Drohobyckiego, Rudeckiego, Staromiejskiego, Turczańskiego, Żółkiewskiego, Cieszanowskiego, Rawskiego, Sokalskiego, Lwowskiego, Gródeckiego, Stryjskiego, Dolińskiego, Kałuskiego, Żydaczowskiego, Stanisławowskiego, Bohorodczańskiego, Buczackiego, Nadwórniańskiego, Tłumackiego, Kołomyjskiego, Horodeńskiego, Kosowskiego, Śniatyńskiego, Tarnopolskiego Skałackiego, Trembowelskiego, Zbarazkiego, Czortkowskiego, Zaleszczyckiego, Borszczowskiego, Husiatyńskiego, Złoczowskiego, Brodzkiego, Kamioneckiego, Przemyślańskiego, Brzeżańskiego, Bobreckiego, Podhajeckiego i Rohatyńskiego, wstąpić do gremium aptekarzy Galicji wschodniej.

W celu ostatecznego zestawienia głównej księgi gremialnej i uwidocznienia w tym czasie zaszłych zmian, wzywam panów kolegów, którzy to dotąd nieuczynili, ażeby z przynależnemi danemi w jak najkrótszym czasie znieśli się listownie do sekretariatu gremialnego, ulica Kazimirzowska l. 26 we Lwowie.

Równocześnie upraszam P. T. członków gremialnych o jak najliczniejsze przybycie na walne zgromadzenie dnia 6. maja r. b. o godzinie 10. przed południem we Lwowie odbyć się mające, w celu umówienia i załatwienia kwestji nader ważnych, jak niemniej w celu porozumienia się względem obesłania zjazdu ogólnego aptekarzy, odbyć się mającego we Wiedniu w jesieni roku bieżącego.

Lwów 27. kwietnia 1876.

Władysław Tepa,
przewodnicz. gremium apt. wschodniej Galicji.
Kalikst Krzyżanowski
sekretarz.

L. 18. D. D. T./1876.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego

wykaz najwyższych cen

po jakich w Galicji w W. ks. Krakowskiem, w ks. Bukowińskiem i na Szlązku, w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do ubezpieczenia **od gradobicia w r. 1876 przyjmowane będą.**

w powiatach A.: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec, Szląsk.

w powiatach B.: Bircza, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.

w powiatach C.: Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kamionka str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Złoczów, i Bukowińskie.

Pozycja	Gatunek zboża (A)	waga 123 litrów czyli jed. korca kilogram	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej złr.	ct.	Gatunek zboża (B)	waga kilogram	funty wied.	cena złr.	ct.	Gatunek zboża (C)	waga kilogram.	funty wied.	cena złr.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	7	—	Żyto ozime	90	160	6	—	Żyto ozime	90	160	5	50
2	„ jare	90	160	7	—	„ jare	90	160	6	—	„ jare	90	160	5	50
3	Pszenica ozima	95	170	9	50	Pszenica ozima	95	170	8	50	Pszenica ozima	95	170	8	—
4	„ jara	95	170	9	—	„ jara	95	170	8	—	„ jara	95	170	7	50
5	Jęczmień	79	140	6	50	Jęczmień	79	140	5	50	Jęczmień	79	140	5	—
6	Orkisz	79	140	7	—	Orkisz	79	140	6	—	Orkisz	79	140	5	—
7	Owies	56	100	4	—	Owies	56	100	4	—	Owies	56	100	3	50
8	Hreczka	79	140	5	50	Hreczka	79	140	5	50	Hreczka	79	140	4	50
9	Kukurudza	95	170	6	50	Kukurudza	95	170	6	—	Kukurudza	95	170	5	—
10	Proso	100	180	6	50	Proso	100	180	6	—	Proso	100	180	5	—
11	Groch	100	180	9	—	Groch	100	180	8	—	Groch	100	180	7	—
12	Bób	100	180	8	—	Bób	100	180	7	—	Bób	100	180	6	—
13	Fasola	100	180	9	—	Fasola	100	180	8	50	Fasola	100	180	7	—
14	Soczewica	100	180	8	50	Soczewica	100	180	7	50	Soczewica	100	180	6	—
15	Wyka	100	180	7	50	Wyka	100	180	7	—	Wyka	100	180	6	—
16	Konicz czerwony	100	180	50	—	Konicz czerwony	100	180	45	—	Konicz czerwony	100	180	45	—
17	„ biały	100	180	60	—	„ biały	100	180	55	—	„ biały	100	180	55	—
18	Rzepak zimowy	84	150	11	—	Rzepak zimowy	84	150	10	—	Rzepak zimowy	84	150	9	50
19	„ letni	84	150	9	50	„ letni	84	150	8	50	„ letni	84	150	8	—
20	Lnianka	84	150	8	50	Lnianka	84	150	7	50	Lnianka	84	150	7	—
21	Konopie przędzone	56	100	16	—	Konopie przędz.	56	100	13	—	Konopie przędz.	56	100	10	—
22	Nasienie konopne	67	120	9	—	Nasienie konopne	67	120	6	50	Nasienie konopne	67	120	5	50
23	Len przędziwo	56	100	18	—	Len przędziwo	56	100	16	—	Len przędziwo	56	100	16	—
24	Nasienie lniane	84	150	11	—	Nasienie lniane	84	150	10	—	Nasienie lniane	84	150	8	50
25	Chmiel	56	100	70	—	Chmiel	56	100	60	—	Chmiel	56	100	60	—
26	Mak	56	100	15	—	Mak	56	100	15	—	Mak	56	100	15	—
27	Kminek	56	100	14	—	Kminek	56	100	15	—	Kminek	56	100	15	—
28	Anyż rosyjski	56	100	18	—	Anyż rosyjski	56	100	17	—	Anyż rosyjski	56	100	16	—
29	„ płaski	56	100	16	—	„ płaski	56	100	15	—	„ płaski	56	100	15	—
30	Tymotka	67	120	18	—	Tymotka	67	120	18	—	Tymotka	67	120	18	—
31	Kartofle	1	korzec	1	50	Kartofle	1	korzec	1	50	Kartofle	1	korzec	1	—

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych. 2449 3—6

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.